

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN
REGIONALNEJ
DYREKCJI
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU

Nr 3 / 109 / lipiec-wrzesień 2023 / ROK XXV / ISSN 2719-3071



● DEBATA WOKÓŁ LASÓW SPOŁECZNYCH

- SZESĆ LAT PO NAWAŁNICY
- DOLNA SAKSONIA: DAGLEZJA I INTENSYWNY ODSTRZAŁ
- PASJONUJĄCE OBLICZA GRUZJI
- NADLEŚNICZY ZBIGNIEW KALISZEWSKI (1908-2000)



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

87-100 Toruń
ul. A. Mickiewicza 9
Tel. 56 65 84 300; fax 56 65 84 366
rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

P.O. DYREKTORA
JAROSŁAW MOLENDOWSKI

ZASTĘPCA DYREKTORA
ds. Gospodarki Leśnej
BARTOSZ PEWNIAK

ZASTĘPCA DYREKTORA
ds. Ekonomicznych
SŁAWOMIR SŁAWIŃSKI

SEKRETARIAT DYREKCJI
Tel. 56 65 84 347
rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Kadr (DO)
Naczelnik **Michał Gazda**
Tel. 56 6584 131; tel. kom. 502 131 702

2. Wydział Organizacji (DA)
P.o. naczelnika **Bartosz Szprenglewski**
Tel. 56 6584 343; tel. kom. 504 327 596

3. Wydział Kontroli i Audytu
Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Waldemar Jabłoński**
Tel. 56 6584 303; tel. kom. 536 734 697

4. Wydział Promocji i Mediów (DR)
Naczelnik **Honorata Galczewska**
Tel. 56 6584 326; tel. kom. 694 362 897

5. Wydział ds. Obronności
i Ochrony Mienia (DS)
Naczelnik **Jacek Cichocki**
Tel. 56 6584 352; tel. kom. 606 856 811

6. Zespół Ochrony Danych Osobowych
(DD)
Kierownik **Monika Wrzesińska**
Tel. kom. 530 297 854

7. Stanowisko ds. doradztwa zawodowego
i BHP (DB)
Główny specjalista SL **Joanna Stec**
Tel. 56 6584 374; tel. kom. 734 162 859

8. Stanowisko ds. historii
i dziedzictwa kulturowego (DH)
Główny specjalista SL
Tadeusz Chrzanowski
Tel. 56 6584 354; tel. kom. 606 613 917

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Maciej Kuss**
Tel. 56 6584 341; tel. kom. 606 613 079

2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski**
Tel. 56 6584 340; tel. kom. 668 132 371

3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski**
Tel. 56 6584 356; tel. kom. 606 613 963

4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZI)
Naczelnik **Janusz Wojciechowski**
Tel. 56 6584 334; tel. kom. 502 131 435

5. Zespół ds. Geomatyki (ZA)
Kierownik – p.o. głównego specjalisty SL
Daniel Janczyk
Tel. 56 6584 315; tel. kom. 533 926 511

6. Stanowisko ds. Łowiectwa
Główny specjalista SL **Maria Oset**
Tel. 56 6584 397; tel. kom. 693 915 452

7. Zespół ds. Koordynacji i Wdrażania
Projektów Rozwojowych (ZP)
Kierownik **Małgorzata Osłowska**
Tel. 56 6584 302; tel. kom. 606 613 238

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Ariel Skwiercz**
Tel. 56 65 84 321; tel. kom. 535 432 620

2. Wydział Analiz i Planowania (EP)
Naczelnik **Grzegorz Grabowski**
Tel. 56 65 84 327; tel. kom. 734 162 855

3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer**
Tel. 56 6584 336; tel. kom. 606 314 228

4. Wydział Administracji (EA)
P.o. naczelnika **Ilona Starczewska**
Tel. 56 6584 360; tel. kom. 534 894 629

5. Wydział Informatyki (EI)
Naczelnik **Miroslaw Derwojed**
Tel. 56 6584 355; tel. kom. 608 077 158

w numerze

3/109/2023

HURAGAN STULECIA

4 Sześć lat po nawałnicy

LASY DLA LUDZI

6 Debata wokół
lasów społecznych

MOIM ZDANIEM

9 Na kanwie szkolenia
w Lubece

LEŚNICTWO DOLNEJ SAKSONII

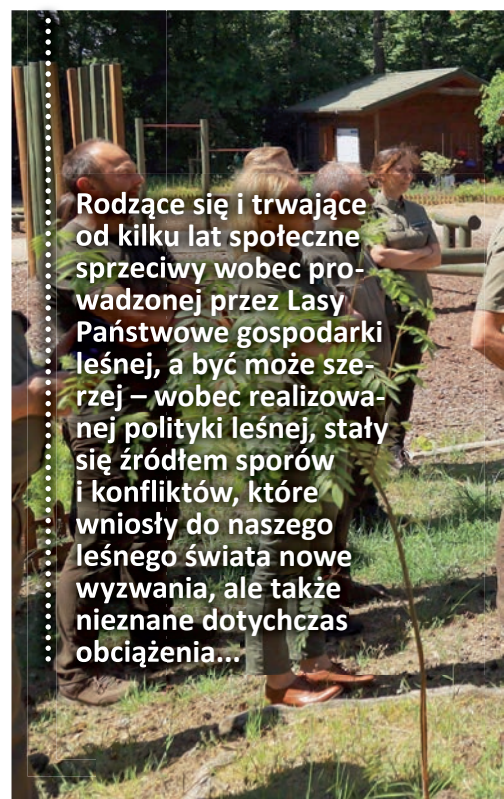
13 W hodowli... daglezya,
w ochronie... odstrzał

OCHRONA PRZYRODY

18 Nowy obiekt małej retencji
19 Ośrodek Rehabilitacji Dzikich
Zwierząt w Jeleniejgórze

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

20 Pasjonujące oblicza Gruzji



Rodzące się i trwające
od kilku lat społeczne
sprzeciw wobec pro-
wadzonej przez Lasy
Państwowe gospodarki
leśnej, a być może sze-
rzej – wobec realizowa-
nej polityki leśnej, stały
się źródłem sporów
i konfliktów, które
wniosły do naszego
leśnego świata nowe
wyzwania, ale także
nieznane dotychczas
obciążenia...

4



**SZEŚĆ LAT
PO NAWAŁNICY**

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

25 Olimpiada z sukcesami
naszych uczniów

SPORT

26 XV Mistrzostwa w siatków-
ce o Puchar Dyrektora

26 Strzelali najcelniej

27 Wrócili z pucharami

KARTY Z NASZEJ HISTORII

28 Nadleśniczy Zbigniew
Kaliszewski (1908-2000)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

37 Śp. Mirosław Szypenbeil
(1962-2023)

13



**W HODOWLI... DAGLE-
ZJA, W OCHRONIE...
ODSTRZAŁ**

28



**NADLEŚNICZY
ZBIGNIEW KALISZEWSKI
(1908-2000)**

OD REDAKTORA

38 Resume

NASZE WYDAWNICTWA

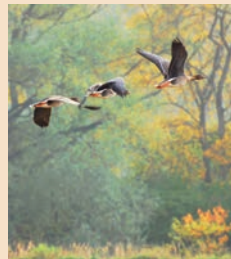
39 Leśnicy polscy ofiarami
Zbrodni Pomorskiej
1939 roku

GALERIA BIULETYNU

40 Z wydawnictwa „Leśnicy
polscy ofiarami Zbrodni
Pomorskiej 1939 roku”

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI
LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce:
Odlot.
Fot. Daniel Kruczkowski

WYDAWCA
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA
Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
(do 28 lipca 2023 r.)
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Współpraca:
Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Dobies (Szubin)
Łukasz Gwiżdziel (Lutówko)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niesłuchowski (DGLP)
Waldemar Wencel (Rytel)

PROJEKT GRAFICZNY
I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:
28.07.2023 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
zarejestrowany jest
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

Nakład: 1030 egz.

6



Fot. Waldemar Wencel

**DEBATA
wokół
LASÓW
SPOŁECZNYCH**



Lasy Państwowe wydały już blisko miliard zł na likwidację skutków nawałnicy z 2017 r. i posadzenie nowych lasów - mówi dyrektor RDLP w Toruniu Jarosław Molendowski

SZEŚĆ LAT PO NAWAŁNICY

Tekst: **MONIKA SMÓL** (Gazeta Pomorska), TaCh / Zdjęcia: **ALICJA CHĘCIŃSKA**

Nawałnica stulecia dokonała ogromnych zniszczeń. Podczas konferencji pod hasłem „Region 6 lat po nawałnicy w 2017 roku”, która odbyła się na terenie Nadleśnictwa Tuchola 8 maja 2023 roku, przypomniano tragedię i mówiono o tym, jak udało się naprawić zniszczenia m.in. dzięki wsparciu rządowemu i z Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. Odbudowę drzewostanów sfinansowały Lasy Państwowe.

- To, co przeszło wtedy przez województwo, to było coś, z czym wcześniej się nie spotkaliśmy. 10,5 tys. uszkodzonych budynków, 5,5 tys. rodzin, które ucierpiały - mówił wojewoda Mikołaj Bogdanowicz. - Zablockowane drogi, które trzeba było szybko odblokować. Brak prądu dla 115 tys. odbiorców i łączności w telefonii komórkowej. Odbudowa terenu powiatów: tucholskiego, sępoleńskiego, nakielskiego, żnińskiego, częściowo bydgoskiego - trwała kilka lat. Do samorządów i mieszkańców ze środków rządowych trafiło ponad 300 mln zł. Teren został odbudowany, w tym ponad 250 km dróg. - Jesteśmy tu (w Borach Tucholskich), bo rok 2023 to ostatni etap odbudowy lasów - kontynuował wojewoda Bogdanowicz. - Lasy Państwowe wykazały się wielkim profesjonalizmem, i dyrektorowi i pracownikom bardzo dziękuję. Dziękuję też służbom mundurowym - pokazali, jak można się poświęcić i wykonać pracę dla społeczeństwa. Podobnie wojsko. Heroizm był i ze strony pracowni-

ków Enei, którzy pracowali bez przerwy, by ludzie mieli prąd.

- W regionie kujawsko-pomorskim huragan z 11 sierpnia 2017 roku uszkodził blisko 40 tys. hektarów lasu, w tym ponad 18 tys. hektarów lasu zniszczył całkowicie. Takiej katastrofy żaden leśnik nie pamięta – mówi Jarosław Molendowski, dyrektor toruńskich Lasów Państwowych. - Było lato, baliśmy się, że jedna iskra sprawi pożar i kataklizm się podwoi. Przez kilka lat naprawiliśmy to, co uszkodziła przyroda. Musieliśmy wyhodować 137 mln sadzonek, by odnowić las. I te powierzchnie odnowiliśmy, co kosztowało 1 mld zł. Rok 2023 to ostatnie obsadzenie 500 ha powierzchni pokłeskowej.

- Teren naszego województwa należał do tych, które ucierpiały najbardziej. Przez wiele miejsc przeszedł armagedon – mówi Tadeusz Kowalski, burmistrz Tucholi. - Jednak w trudnym czasie nie zostaliśmy pozostawieni jako samorząd sami sobie. Mogliśmy liczyć na duże wsparcie ze strony wojewody i rządu. Współpraca była bardzo dobra. Także z firmą Enea i strażakami. Wyremontowaliśmy dziewięć dróg, których modernizacja wcześniej nawet by się nam nie śniła, przy wsparciu ze środków rządowych. Okazało się, że to, co nas nie zabije, to nas wzmocni. W akcjach ucierpiał eksploatowany sprzęt strażacki. Dwie nasze jednostki kupiły nowe wozy gaśnicze, z funduszy zewnętrznych – kontynuował burmistrz. - Obserwuję, że też przyroda sobie z kataklizmem poradziła. Leśnicy, służba leśna mogą z podniesioną głową patrzeć na to, jak sobie poradziła u nas po tym zdarzeniu. W obliczu wielkiej tragedii też ludzie, mieszkańcy pokazali, że potrafią współdziałać, że są razem.

W konferencji na terenie Nadleśnictwa Tuchola udział wzięli m.in.: Mikołaj Bogdanowicz – Wojewoda Kujawsko-Pomorski, Jarosław Molendowski – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Tadeusz Kowalski – burmistrz Tucholi, st. bryg. Robert Wiśniewski – zastępca Kujawsko-Pomorskiego Komendanta Państwowej Straży Pożarnej, Mariusz Pliszka – dyrektor Regionu Dystrybucji Chojnice - Enea operator sp. z o.o., Rafał Rewoliński – dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

Po konferencji, jej uczestnicy i zaproszeni goście, samorządowcy, strażacy i przedstawiciele innych służb, harcerze, uczniowie Technikum Leśnego w Tucholi wspólnie uczestniczyli w społecznym sadzeniu lasu na terenie pokłeskowym, które odbyło się pod kierunkiem leśników z Nadleśnictwa Tuchola.



Na zdjęciach powyżej:

1. Sadzenie lasu w Nadleśnictwie Tuchola odbyło się pod kierunkiem miejscowych leśników

2. Dyrektor Jarosław Molendowski potwierdził, że do odbudowy zniszczonych lasów leśnicy przygotowali 137 mln sadzonek drzew

Wojewoda Mikołaj Bogdanowicz (tyłem) ma swój istotny udział w odbudowie lasów zniszczonych przez huragan w 2017 roku





Uczestników konferencji w Łysymicach przywitali: Waldemar Wencel (z lewej) i nadleśniczy Bogusław Kashyna

DEBATA WOKÓŁ LASÓW społecznych

Tekst: **WALDEMAR WENCEL**

Zdjęcia: **TADEUSZ CHRZANOWSKI, WALDEMAR WENCEL**

Lasy Państwowe zdecydowały się na wyznaczenie pośród lasów gospodarczych kompleksów leśnych, które pełnią dla społeczeństwa funkcje szczególne - krajobrazowe, kulturowe, rekreacyjne itp. Nazwano je „lasami społecznymi”. Dla lasów tych zaproponowano inny sposób zagospodarowania oraz zwiększenie wpływu społeczeństwa na podejmowanie decyzji o kierunkach i sposobach realizacji działań gospodarczych.

Zarządzenie nr 58 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z lipca 2022 roku wprowadziło do leśnej praktyki zawodowej „Wytyczne do zagospodarowania lasów o zwiększonej funkcji społecznej na gruntach w zarządzie Lasów Państwowych”. W wytycznych, oprócz opisu zasad wyróżniania lasów społecznych oraz szczegółów dotyczących prowadzenia w nich gospodarki leśnej, wskazano także na konieczność prowadzenia edukacji i przekazywania społeczeństwu bieżących informacji o działaniach gospodarczych w celu zminimalizowania

ryzyka wystąpienia sytuacji konfliktowych. Zasygnalizowano również potrzebę prowadzenia dialogu społecznego, który uzupełniałby społeczne konsultacje, wymagane prawem podczas tworzenia planów urządzenia lasu.

O ile zasady prowadzenia gospodarki leśnej w lasach o zwiększonej funkcji społecznej zostały opisane w zarządzeniu szczegółowo: wybrane działania z zakresu ochrony przyrody i krajobrazu, wymiana pokoleń, zasady prowadzenia rębni IV d oraz V, odnawianie i pielęgnowanie lasu, zagospodarowanie

wanie rekreacyjne, bezpieczeństwo publiczne, to już zasady, warunki, okoliczności prowadzenia dialogu społecznego potraktowano raczej sygnałnie.

DOŚWIADCZENIE NADLEŚNICTWA TORUŃ

Mając powyższe na uwadze i świadomość, że umiejętność prowadzenia rozmów, komunikowania się, negocjowania, konsultowania ma ogromne znaczenie dla nawiązania i prowadzenia dialogu społecznego, Zarząd Okręgu Bydgoskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa (SITLiD) postanowił zorganizować seminarium-szkolenie dla pracowników nadleśnictw, w szczególności członków SITLiD, nawiązujące do tej tematyki. W uzgodnieniu z dyrektorem RDLP w Toruniu, po zaakceptowaniu zakresu, programu i sposobu organizacji, termin szkolenia ustalono na 1-2 czerwca br. i odbyło się ono na terenie Nadleśnictwa Toruń. Składało się z części seminaryjnej (wykładowej) oraz warsztatów terenowych.

Wybór i partnerstwo organizacyjne z Nadleśnictwa Toruń nie jest przypadkowe. Kierownictwo tej jednostki od kilku lat mierzy się ze społecznymi sprzeciwami, nierzadko krytyką działalności gospodarczo-ochronnej, a także ponadprzeciętnie angażuje się w objaśnianie społeczeństwu zasad prowadzenia gospodarki leśnej. Jest też na etapie przygotowywania nowej rewizji PUL i praktycznego wdrażania postanowień wspomnianego Zarządzenia nr 58 DGLP. Do udziału w pierwszym dniu szkolenia, oprócz pracowników nadleśnictw naszej dystryktu, zaproszeni zostali przedstawiciele organizacji społecznych oraz uczniowie Technikum Leśnego w Tucholi.

SESJA KAMERALNA

Pierwszego dnia, po otwarciu szkolenia przez Jarosława Molendowskiego, dyrektora RDLP w Toruniu wysłuchaliśmy wykładów: Bogusława Kashyna – nadleśniczego Nadleśnictwa Toruń, prof. dr. hab. Romana Jaszczaka z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Łukasza Broniszewskiego z organizacji społecznej – Fundacja STABILO.

Bogusław Kashyna mówił o kształtowaniu się obszarów leśnych wokół Torunia, ich roli i znaczeniu dla miasta i środowiska na przestrzeni kilku wieków oraz ich obecnym stanie, gdzie z jednej strony poddawane są silnej presji urbanistycznej z drugiej społecznym odruchom ochroniarzom. Nawiązał do konfliktów społecznych, które miały miejsce na terenie nadleśnictwa w ostatnich latach, wprowadzając słuchaczy w tematykę zaplanowaną na część terenową szkolenia. Przybliżył również szereg argumentów, których używają pracownicy nadleśnictwa w trudnych rozmowach ze stroną społeczną,

objaśniając zrównoważoną gospodarkę leśną prowadzoną przez Lasy Państwowe.

Temat wykładu prof. dr. hab. Romana Jaszczaka brzmiał „Lasy o zwiększonej funkcji społecznej przykładem partycypacji społecznej w polskim leśnictwie”. Profesor porównując „lasy społeczne” do lasów miejskich, na przykładzie m.in. Poznania, przybliżył organizację zarządzania lasami, które pełnią dla mieszkańców miast przede wszystkim funkcje rekreacyjne i wypoczynkowe. Wymienił problemy z tym związane, w tym konieczność dbania o bezpieczeństwo korzystających z lasów i związaną z tym odpowiedzialność zarządzających. Szczególną uwagę poświęcił prawnym

aspektom „partycypacji społecznej” w zarządzaniu gospodarką leśną oraz dobrych praktykach w tym zakresie.

Łukasz Broniszewski jest prezesem Zarządu Fundacji STABILO - eksperckiej organizacji społecznej, której celem jest podejmowanie działań na rzecz zwiększenia poziomu zaangażowania obywateli w życie publiczne. Wykład poświęcił sposobom i zasadom prowadzenia konsultacji (mediacji) społecznych. Podał szereg wskazówek, którymi należy się kierować podczas prowadzenia rozmów z grupami społecznymi. Odniósł się do jakości konsultacji społecznych obowiązujących przy tworzeniu PUL oraz krytycznie spojrzął na kierunki w jakich podążają w praktyce konsultacje zaproponowane w Zarządzeniu nr 58 DGLP.

SESJA TERENOWA

Część terenowa seminarium odbyła się na Barbacie - uroczysku leśnym w podtoruńskich lasach

Dla lasów zaproponowano (...) zwiększenie wpływu społeczeństwa na podejmowanie decyzji o kierunkach i sposobach realizacji działań gospodarczych

Podczas sesji terenowej na Barbacie miejscowi leśnicy zrelacjonowali przebieg rozmów prowadzonych ze stroną społeczną przed usunięciem drzew niebezpiecznych dla ludzi



z Osadą Leśną o tej samej nazwie, gdzie Mateusz Stopiński, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Toruń, przybliżył główne aspekty konfliktu społecznego, który wybuchł w związku z wycinką przez nadleśnictwo drzew niebezpiecznych na terenie osady. W szczegółach zapoznaliśmy się z jego przebiegiem, poprowadzeniem konsultacji i ostatecznym rozwiązaniem, a także hejtem w różnych mediach, który wylewał się w tym czasie na pracowników nadleśnictwa. Następnie Monika Krauze, dyrektor Szkoły Leśnej na Barbarce, przybliżyła działalność edukacyjną Szkoły, zasady prowadzenia jej przez Stowarzyszenie TILIA oraz współpracy z samorządami i Lasami Państwowymi. Pierwszy dzień seminarium zakończył się wydarzeniem edukacyjnym – zwiedzaniem niedawno otwartego Muzeum Twierdzy Toruń.

NIEŁATWA KOMUNIKACJA, NOWE WYZWANIA

Nazajutrz uczestnicy szkolenia wysłuchali kolejnych wykładów. Pierwszą zaprezentowała Joanna Pajkert-Lipska z Nadleśnictwa Toruń, która podzieliła się swoimi wrażeniami z wizyty w Niemczech, gdzie uczestniczyła w spotkaniach organizacji pozarządowych będących w opozycji do zarządzających lasami północno-wschodnich landów. W bardzo refleksyjnym wykładzie prelegentka postawiła szereg retorycznych pytań: dokąd zmierza współczesne leśnictwo, z jakimi żądaniami wobec leśników występować będzie społeczeństwo, jak przygotować kadry leśne na współczesne wyzwania, w jakim zakresie bronić obowiązującego modelu leśnictwa, czy możliwe jest odbudowanie zaufania społecznego do zawodu leśnika i jak to osiągnąć? Te i wiele innych pytań przed nami. (Artykuł Joanny Pajkert-Lipskiej publikujemy na kolejnych stronach Biuletynu - Red.)

Rodzące się i trwające od kilku lat społeczne sprzeciwy wobec prowadzonej (...) gospodarki leśnej (...) stały się źródłem sporów i konfliktów, które wniosły (...) nowe wyzwania, ale także nieznane dotychczas obciążenia...

Monika Krauze (w głębi) przybliżyła działalność edukacyjną Szkoły Leśnej na Barbarce

Drugi wykład poprowadziła Anna Proch Lenzion, psycholog i mediator, współpracująca od szeregu lat z jednostkami RDLP w Toruniu. Wykład dotyczył psychologii komunikacji, a jego tytuł „Trudne rozmowy – czyli jak się różnić, by się nie poróżnić?” Na kanwie pogarszającego się wizerunku Lasów Państwowych i leśników analizie poddane zostały przyczyny takiego stanu rzeczy leżące po stronie LP oraz wynikające z uwarunkowań społecznych i funkcjonowania społeczeństwa w przestrzeni publicznej i medialnej.

Szczególną uwagę prelegentka poświęciła komunikacji – od czego zależy jej jakość, jakie są zasady dobrej komunikacji, jak rozmawiać, by zjednać sobie ludzi, jaki powinien być język komunikatu, jak nie rozmawiać, by nie eskalować konfliktu. Podkreśliła niezwykle ważną kwestię jaką jest obrona i ochrona pracowników przed hejtem i jego skutkami.

Wykłady obydwu Pań sprowokowały uczestników szkolenia do zadania wielu

pytań, rozgorzała też dyskusja wokół nieuzasadnionej krytyki, bezkarności osób dopuszczających się ordynarnych ataków i szafujących fake newsami. Rodzące się i trwające od kilku lat społeczne sprzeciwy wobec prowadzonej przez Lasy Państwowe gospodarki leśnej, a być może szerzej - wobec realizowanej polityki leśnej, stały się źródłem sporów i konfliktów, które wniosły do naszego leśnego świata nowe wyzwania, ale także nieznane dotychczas obciążenia.

Nowe wyzwania dla leśników to m.in. poszerzanie swojej wiedzy i umiejętności rzetelnego, otwartego, przejrzystego komunikowania się i porozumiewania ze społeczeństwem w sprawach prowadzenia gospodarki leśnej. Obciążenia, to mierzenie się z psychicznym oddziaływaniem pojawiających się nieprzychylnych zachowań i komentarzy, stresem związanym z prowadzeniem trudnych rozmów czy też medialnym hejtem, który często towarzyszy konfliktom. Wydaje się, że tego typu szkolenia są dla pracowników Lasów Państwowych szczególnie ważne i „na czasie”. Mogą nie tylko ułatwić rozwiązywanie rodzących się wyzwań, problemów, trudności, ale także sprzyjać radzeniu sobie z pojawiającymi się nowymi obciążeniami w związku z wykonywaną służbą.

Drugi dzień szkolenia zakończyliśmy wizytą w Obserwatorium Astronomicznym UMK w Piwnicach.



Na kanwie SZKOLENIA W LUBECE

Tekst i zdjęcia: JOANNA PAJKERT-LIPSKA

Wraz z podjęciem za-
trudnienia w Nad-
leśnictwie Toruń na
stanowisku ds. pozyskania
i sprzedaży drewna, po prze-
szło 10 latach pracy
w zakresie gospodarki łowiec-
kiej na Pomorzu Zachodnim,
doszłam do wniosku,
że nie umiem już rozmawiać
z mieszkańcami miasta
o lesie. Wizja leśników w dzia-
le zagospodarowania drzewo-
stanów wokół miasta
i oczekiwania mieszkańców
Torunia w tym zakresie są czę-
sto skrajnie odległe od siebie.

Zacęłam się zastanawiać jak można speł-
niać oczekiwania wszystkich interesariuszy
w stosunku do lasu i czy w ogóle jest to możli-
we? Priorytety leśników były zupełnie inne 30
lat temu. W tym samym czasie wzrósł status
materialny społeczeństwa, co skutkowało zwięk-
szeniem znaczenia potrzeb znajdujących się
wyżej w piramidzie Masłowa, w tym także tych
związanych z ochroną środowiska naturalnego.
Zmienił się sposób postrzegania otaczającej nas
przyrody, która stała się dobrem wspólnym, na

Park Narodowy
Muritz: gospodarze popierają
odnowienie
naturalne lasu,
negując koncep-
cję odnowienia
sztucznego



k którego straży mają prawo stać nie tylko insty-
tucje państwowe, ale także zwykli obywatele.

SZKOLENIE W LUBECE

Postanowiłam zgłębić temat relacji: leśnik –
społeczeństwo. Po przeszukaniu w sieci ofert,
dotyczących komunikacji pomiędzy leśnikami
a społeczeństwem wokół miast znalazłam kurs

pt. „Letnia szkoła lasów na-
turalnych w Niemczech”. Program 2-tygodniowego
szkolenia (we wrześniu
2022 r.) obejmował: koncepcje „Close to nature”
na przykładzie lasów miej-
skich wokół miasta Lubeki,
zagospodarowanie lasów,
ochrona przyrody, oczeki-
wania i wyzwania, konflik-

ty podczas gospodarowania w: najstarszym lesie
bukowym w Niemczech, Parku Narodowym Mu-
ritz oraz w lesie na poligonie Juterborg, spalonym
dwukrotnie w przeciągu ostatnich dwóch lat.

Część społeczeństwa niemieckiego, podob-
nie jak polskiego, nie akceptuje zrębów zupełnych,

*Wizja leśników w dziale
zagospodarowania
drzewostanów wokół
miasta i oczekiwania
mieszkańców Torunia
w tym zakresie są
skrajnie odległe*



Lasy wokół miasta Lubeka: z lewej - las naturalny według koncepcji „close to nature”, z prawej - las prywatny

monokultur, dużych stosów drewna, „bałaganu” w lesie, a nawet dużych maszyn. Podczas kursu padło stwierdzenie: chcemy mieć las „naturalny”. Czyli jaki? Nietknięty ręką człowieka. Co to właściwie oznacza las bez ingerencji człowieka i od którego momentu jest to las naturalny?

Jak wyglądał zatem las wokół miasta Lubeka. Dowiedzieliśmy się, że już w latach 90. ub. wieku zostało podpisane porozumienie przez władze landu, największy NGO w Niemczech, rząd oraz właścicieli lasu w sprawie lasów wokół miasta Lubeka. Założenia opierały się na koncepcji lasu zbliżonego jak najbardziej do naturalnego, gdzie ingerencja leśnika jest ograniczona. Z całkowitej powierzchni 4600 ha lasu lasów miejskich, 11% zakwalifikowano jako powierzchnie referencyjne, które nie podlegały żadnej ingerencji związanej z prowadzeniem gospodarki leśnej. Na pozostałej powierzchni ustalono: zakaz prowadzenia zrębów zupełnych, wysokie plany odstrzałów jeleni i saren, zakładanie grodzień tylko w przypadkach zagrożenia trwałości odnowień naturalnych, zakaz zakładania monokultur, zakaz używania pestycydów i nawozów, zakaz uszkodzenia gleby, całkowity zakaz poruszania się na terenie lasu, gdzie zachodzą naturalne procesy. Nasuwa się pytanie, czy społeczeństwo jest świadome tego, że tam gdzie lasy będą pozostawione naturze, konieczny będzie zakaz poruszania się ze względu na bezpieczeństwo ludzi?

Lasy miejskie Lubeki nie muszą generować zysku ani dostarczać surowca na umowy, utrzymywane są na koszt państwa (podatnika). Założono, że można gospodarować w takim lesie do 30 lat, a po tym okresie jedynie obserwować zachodzące procesy, bez zbytnej ingerencji. Inwentaryzacja stanu lasu będzie przeprowadzona co 10 lat na powierzchni badawczej wielkości 2 tys. ha. Osiągnięte cele/założenia będą weryfikowane co 5 lat. Pozostawienie posuszu czynnego w lesie stanowi priorytet, a w przypadku wystąpienia gradacji konkretnego gatunku owada, który zagraża trwałości okolicznych lasów gospodarczych, koszty cięć sanitarnych oraz konsekwencje związane np. ze spóźnionym podjęciem działań w całości obciążają zarządcę lasu.

EDUKACJA LEŚNA

Niewyobrażalna dla leśnika z lasów wokół Lubeki jest edukacja leśna przeprowadzana w oparciu o model przyjęty w Polsce. Leśnik z Lubeki opowiada o lesie – i tu zaskoczenie – w lesie i na swoich warunkach, w czasie dnia pracy w mocno ograniczonych ramach czasowych bez używania gadżetów i palenia ogniska ukoronowanego pieczoną kiełbasą.

Podczas, gdy Lasy Państwowe wydają miliony złotych na edukację społeczeństwa, społeczeństwo (w dużej części) odbiera nas negatywnie. Gdzie popełnialiśmy błąd? Czy słowo edukacja

jest dobrym określeniem i czy wszyscy nadajemy się do tego, aby edukować, czy jest jakiś wspólny program edukacji leśnej, wspólny przekaz? Dośzłam do smutnej refleksji, że przez ostatnie 30 lat wpadaliśmy ze skrajności w skrajność. Najpierw opowiadaliśmy jak to leśnik chroni drzewa i wycina te chore, dba o zwierzątka a następnie kompulsywnie i obsesyjnie zmienialiśmy narracje przerzucając się na drewno i jego 30 tys. zastosowań. Obraz ten nie jest przerysowany a odbiór społeczeństwa tylko potwierdza naszą bezzadną „edukację”. Czy przeciętny Polak wie, czym tak naprawdę zajmuje się leśnik w lesie? Gdzie po drodze zapomnieliśmy przekazać, jak zapewniamy pozostałe funkcje lasu?

TURYSTYKA I ŚMIECI

Urządzenia turystyczne ustawiane są w lesie wokół Lubeki tylko przez firmy, na ich koszt w ramach promocji własnej marki. W lasach wokół Lubeki brak koszy na śmieci i sprzątanía śmieci. Dla porównania, Nadleśnictwo Toruń co roku wydaje ok. 100 tys. zł na sprzątanía śmieci wyrzucanych i pozostawionych w lesie przez społeczeństwo. Gdyby wziąć ten średni koszt pomnożyć razy 429 nadleśnictw, to stwierdzam, że jesteśmy jako społeczeństwo, albo ponad przeciętnie bogaci, albo skrajnie niegospodarni. Dbamy, aby lasy były czyste dla wszystkich, ale nie wszyscy to szanują. Czy naprawdę wszystkie nadleśnictwa muszą ponosić taki koszt?

OCHRONA PRZECIWPOŻAROWA

Po wizycie na terenie pozostawionym dla natury i podpalonym już dwukrotnie (pow. na poligonie Juterborg), gdzie nie można było opanować pożaru, władze landu kategorycznie sprzeciwiły się pozostawieniu lasu bez ochrony przeciwpożarowej. I stąd moje pytanie, ile mln zł Lasy Państwowe wydają rocznie na ochronę lasów a tym samym wsi, domostw i osiedli wokół lasu, wykrywanie dymu z poziomu wież, czy też na utrzymanie i funkcjonowanie PAD-u? Wydawanie pieniędzy na wynajęcie samolotów patrolowych i gaśniczych odbierane jest przez społeczeństwo z przekonaniem, że to Straż Pożarna za to płaci. Nadleśnictwo Toruń na ochronę ppoż., tak niezauważalną przez kogokolwiek, w ostatnich 10 latach wydało 3,6 mln zł.

Czy przeciętny Polak wie, czym tak naprawdę zajmuje się leśnik w lesie? Gdzie po drodze zapomnieliśmy przekazać, jak zapewniamy pozostałe funkcje lasu?

Spalony dąb jako atrakcja turystyczna i ostrzeżenie, co dzieje się z lasem w wyniku pożaru



DREWNO

Podczas 2-tygodniowego kursu w niemieckiej Lubecie wybrzmiało także stwierdzenie, że niedopuszczalnym jest hodowanie lasu po to, aby surowiec, czyli drewno było spalane w piecu. Z uwagi na fakt, że kurs był w terminie wrześniowym, Europa przygotowywała się na pierwszą zimę podczas wojny na Ukrainie, a Polacy skrzętnie zaopatrywali się w opał, w tym drewno. Pierwszy raz od lat w Nadleśnictwie Toruń nie było problemu ze zbytem drewna opałowego. W obliczu wojny społeczeństwo ze względu m.in. na niezmienną cenę powróciło do drewna jako znaczącego źródła energii.

KONFLIKTY

Odnosnie rozwiązywania konfliktów pomiędzy społeczeństwem a leśnikiem dowiedziałam się podczas szkolenia, że leśnicy przypisują sobie historyczne zasługi, służbę w dostarczeniu surowca, gloryfikację drewna („my tworzymy, my projektujemy las”). Ponadto cechuje nas boska percepcja leśników, ambiwalentny stosunek do nauki, brak transparentności, hierarchia, solidarność, zamknięte środowisko, samozadowolenie, a bycie wyłącznymi ekspertami. I pomimo, że prowadzący kurs podkreślali, że gospodarka leśna charakteryzuje się niepewnością, długą produkcją, zapewnieniem wielu funkcji w jednym czasie, to najgorszą rzeczą, która może spotkać las jest... sam leśnik.

Po usłyszeniu tej charakterystyki nie ukrywam, że jako leśnik zirykowałam się z jednej strony a z drugiej rozumiałam, że rzeczywiście możemy tak być odbierani przez społeczeństwo. Niemniej jednak próbowałam bronić wizerunku leśnika na przykładzie 4-pokoleniowej historii leśnictwa w mojej rodzinie. Stryj dziadka zajmował się

odbudową lasów po II wojnie światowej, dziadek pielęgnacją posadzonych drzew (nie było mowy o pozostawieniu „suszek” w lesie dziś określanego mianem martwego drewna), tata, którego apogeum pracy zawodowej przypadło na gradacje brudnicy mniszki, walką z jej opanowaniem i ja leśnik w dużym mieście, handlem drewnem, gdzie okazuje się, że trzeba sprawnie i terminowo dostarczyć surowiec do kontrahentów, ale funkcje pozaprodukcyjne, jak spacer po lesie, szlaki konne, rowerowe, trasy nordic walking są równie ważne.

Krótką historią mojej rodziny zmieniła się w podejściu do lasu na przestrzeni tych ponad 80 lat i równocześnie z tą zmianą następowały zmiany w oczekiwaniach i odbiorze tego, co zachodziło w lesie od i do społeczeństwa. Dlaczego zatem owoce ciężkiej pracy wielu pokoleń leśników przypisują sobie jako swój

sukces inne grupy interesariuszy? Na kursie w Lubecie byli przedstawiciele uniwersytetów przyrodniczych, technologicznych, WWF Rosja i tylko jedna leśniczka z niemieckich lasów miejskich. Odbiór i reakcja po mojej wypowiedzi były takie: jesteśmy idealistami, też chcielibyśmy, żeby nie zmieniać świata, przyrody, ale wiemy dziś, że z czegoś musimy żyć, że nawet ochrona przyrody kosztuje.

Czy zatem leśnicy tną te lasy jedynie dla siebie i pod siebie? Bliższy nam jest efekt Bambi i syndrom rzeźni a nie faktyczne zrozumienie procesu skąd bierze się mięso czy mleko w supermarkecie, czy też książki, kolorowanki w księgarni.

Skoro zarówno w Polsce, jak i w Niemczech najgorszym złem, które spotyka las jest leśnik, wysnuć taką tezę, aby za wszystkie zadania niewidoczne,

Zmiany zarówno w społeczeństwie, jak i w klimacie, czy też w samym lesie, są nieuchronne. Należy się z nimi zmierzyć, zaakceptować i znaleźć rozwiązania akceptowane przez wszystkie strony

Las w pobliżu Lubeki. Wiodące gniazdo pokornikowe, odnowione przez naturę

wykonywane przez leśnika, zapłacił każdy z nas. Który z obywateli jest gotów na zapłacenie kolejnego podatku?

MOJE WNIOSKI

Jak ważnym aspektem jest zrozumiała dla społeczeństwa komunikacja i prowadzenie dialogu, niech posłuży awantura wokół Puszczy Białowieskiej. Należy podkreślić, że awantura ta nie wzięła się znikąd. W społeczeństwie narastał głos buntu, strachu, obaw, nieporozumień. Sprawę tę przegraliśmy wszyscy. My leśnicy, ponieważ nie potrafiliśmy obronić tego, co robiliśmy od czasu wojny oraz społeczeństwo. Wspomniana puszcza była wierzchołkiem góry lodowej. W przestrzeni medialnej dziś nie ma już puszczy. Nie umieliśmy, w odpowiednim czasie, usiąść do wspólnego stołu i nie opracowaliśmy wspólnej drogi. Dziś puszcza żyje swoim życiem.

Wnioski po obejrzeniu lasów wokół miasta Lubeki z mojej perspektywy są takie, że bez wątpienia błędem jest ustawianie dużych stosów drewna oraz powszechne już jego pozyskanie mechaniczne w lasach wokół aglomeracji miejskich. Może czas pomyśleć o pozyskaniu ręcznym, bardziej kameralnym. Prace z pozyskania powinny być rozpoczęte i zakończone bez zbędnej zwłoki (jak najszybsze uprzątniecie „bałaganu”). Zaimplementowanie rębni stopniowych i przerębowych.

Bez względu na koncepcję gospodarki leśnej, prowadzonej przez leśników, zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, wnioski obu stron są takie, że największym wyzwaniem będzie, a nawet już jest niedobór wody, a co za tym idzie zmiana sposobu gospodarowania, doboru gatunków, zatrzymanie wody w lesie. Projektowanie lasu na stulecie staje się mrzonką. Wystarczy przykład „huraganu stulecia” z 11 sierpnia 2017 roku na terenie naszej dyrekcji. 20 minut zamieniło 100 lat projektowania w pył.

Więcej szacunku do własnego zawodu, mniej rozdawnictwa gadżetów i bycia na zawołanie wszędzie. Powrót to sedna pracy leśnika, a nie działanie na stu frontach na raz. Jakie są zatem rozwiązania tego od lat trwającego nieporozumienia leśnik-społeczeństwo: wzajemne wysłuchanie, zadawanie pytań, cierpliwe udzielanie odpowiedzi, zrozumienie, znalezienie wspólnego pola działania, docenienie, zaufanie, autorefleksja.

Obserwując ostatnie trudne lata, jednak mimo wszystko las okazał się miejscem do odpoczynku, schronieniem w czasie pandemii, źródłem surowca w czasie wojny. Zmiany zarówno w społeczeństwie, jak i w klimacie, czy też w samym lesie, są nieuchronne. Należy się z nimi zmierzyć, zaakceptować i znaleźć rozwiązania akceptowane przez wszystkie strony. Nikt nie mówi, że to jest łatwe. ■





W hodowli... **DAGLEZJA,** w ochronie... **ODSTRZAŁ**

Wielohektarowy fragment powierzchni pokłeskowej odnowiony daglezją z siewu. Podczas wizyty na terenach Dolnej Saksonii i Schleswigu Holsztyna dowiedzieliśmy się, że gospodarka niemiecka bardzo silnie i wyraźnie promuje w odnowieniach sztucznych właśnie daglezję, którą tamtejsi leśnicy wręcz kochają...

Tekst i zdjęcia: **ALEKSANDER SAWCZUK**

Grupa leśników z olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego przebywała na przełomie maja i czerwca 2023 roku na terenie lasów Dolnej Saksonii i Schleswigu Holsztyna. Program zawodowy wizyty przygotowali niemieccy leśnicy stowarzyszeni w NVF (Nordwestdeutscher Forstverein e. V.). Relację z wyjazdu przysłał Aleksander Sawczuk (Red.)



Zwyżka na uprawie leśnej - do polowań typu szwedzkiego

ganowymi rozwinęła się gradacja kornika przyczyniając się do szybkiego zamierania świerka.

W wizytowanym prywatnym gospodarstwie leśnym Eberl, na siedliskach lasowych na obszarach Natura 2000 o powierzchni 550 ha, uprzątnięto 6-krotność rocznego pozyskania pozostawiając 4 tys. m sześć. zamarłych drzew stojących, głównie świerkowych (za odpłatnością-rekompensatą 125% wartości rynkowej drewna). Promuje się tu odnowienia naturalne buka, natomiast

Promuje się tu odnowienia naturalne buka, natomiast w odnowieniach sztucznych sadzona jest daglezja. Do sadzonek daglezji właściciel gospodarstwa otrzymuje dofinansowanie

w odnowieniach sztucznych sadzona jest daglezja. Do sadzonek daglezji właściciel gospodarstwa otrzymuje dofinansowanie.

Podobnie w przedsiębiorstwie Olderhausen, gdzie oprowadzał nas Ludolf von Olderhausen, na powierzchniach pokłeskowych obserwowaliśmy odnowienie naturalne buka ze sztucznym dosadzeniem promowanej powszechnie daglezji.

Podobnie w przedsiębiorstwie Olderhausen, gdzie oprowadzał nas Ludolf von Olderhausen, na powierzchniach pokłeskowych obserwowaliśmy odnowienie naturalne buka ze sztucznym dosadzeniem promowanej powszechnie daglezji.

Powierzchnia leśna Dolnej Saksonii wynosi blisko 1 mln hektarów, w tym 550 tys. ha to lasy prywatne, a 350 tys. ha – państwowe (landowe). W czasie kilku dni wizytowaliśmy lasy różnych własności: lasy prywatne w Harzu Południowym, lasy państwowego Nadleśnictwa Seesen, lasy Parku Narodowego Harz, lasy kamery ewangelickiej w Puszczy Luneburskiej oraz lasy na gruntach wydartych morzu koło Schleswigu Holsztyna.

GOSPODARSTWO LEŚNE EBERL I OLDERHAUSEN

W 2018 roku huragan poczynił spustoszenie w lasach gospodarczych i chronionych dewastując drzewostany w Niemczech. Za szkodami pohura-

Na zdjęciach poniżej:

1. Odnowienie sztuczne jodły ogrodzone palisadą z wielkowymirowej grubizny świerkowej

2. Prezentacja obalania drzew niebezpiecznych z użyciem ręcznego podnośnika hydraulicznego

AMBONY I ZWYŻKI MYŚLIWSKIE

Podróżując przez Niemcy w krajobrazie rzuca się w oczy duża liczba ambony i zwyżek do polowania. We wspomnianych gospodarstwach leśnych spotykało się te urządzenia łowieckie na każdym kroku. Wynika to z podejścia do ochrony lasu przed zwierzyną płową. Po zauważeniu szkód urządza się polowania, głównie pędzone typu szwedzkiego. Powołane są do tego grupy myśliwych, łącznie z myśliwymi zawodowymi, na których jest aktualnie w Dolnej Saksonii spore zapotrzebowanie. Poinformowano nas ponadto, że w Niemczech nie można być leśnikiem nie będąc myśliwym. Przytoczę dialog, który miał miejsce na odnowionej powierzchni pokłeskowej w przedsiębiorstwie





Olderhausen. Gospodarz terenu informuje nas: - *Sarny nie ma bo zjadł ją ryś. - To po co te zwyczki do polowań* – pada pytanie z naszej strony (w zasięgu wzroku widoczne były trzy zwyczki). - *Bo tę jedną sarnę też trzeba zastrzelić* – słyszymy odpowiedź.

Dialog ten dość dosadnie definiuje niemiecką strategię ochrony lasu przed zwierzyną. Grodzienia i inne sposoby ochrony lasu przed zwierzyną są stosowane głównie przy dofinansowaniach do tego typu zabezpieczeń.

NADLEŚNICTWO SEESEN

Naszą grupę oprowadził po terenie nadleśnictwa, nadleśniczy Hennig Geske. Towarzyszył mu były nadleśniczy Herman Wobst, syn nadleśniczego Willego Wobsta, który to gospodarstwo przerębowe zainicjował jeszcze w 1943 roku. Oglądamy drzewostany bukowe na siedlisku lasu wilgotnego. Średnia roczna opadów waha się tu na poziomie od 850 do 950 mm. Od 1943 roku prowadzona jest gospodarka przerębowa i głównie naturalne odnowienie. Bogactwo gatunkowe lasu: dąglezja, jodła, pojedynczo świerk, a z liściastych prócz buka rosną: dąb, jawor, klon, lipa, wiąz, jesion. Rzuca się w oczy wielopiętrowa i wielogatunkowa struktura drzewostanu. W runie łanowo występuje czosnek niedźwiedzi. Na takich siedli-

Bukowe gospodarstwo przerębowe na żyznym siedlisku. „Wszystko samo rośnie”

Rzuca się w oczy wielopiętrowa i wielogatunkowa struktura drzewostanu. W runie łanowo występuje czosnek niedźwiedzi. Na takich siedliskach, jak mówią leśnicy, wszystko samo rośnie...

skach, jak mówią leśnicy, wszystko samo rośnie. I tu również dostrzegamy zwyczki do polowań, co świadczy o łowieckim podejściu do ochrony lasu przed zwierzyną, co potwierdzają gospodarze w dyskusji.

Tego samego dnia w Leśnym Centrum Szkoleniowym w Munchehoff, gdzie nocowaliśmy, zaprezentowano nam nowatorskie techniki ścinki drzew niebezpiecznych w oparciu o sprzęt pomocniczy, taki jak różnego rodzaju kliny hydrauliczne, nawet sterowane pilotem. W ramach tych technik prezentowano również specjalny rzaz podcinający przy sposobie obalania drzew niebezpiecznych z użyciem ciągnika i liny obalającej. Takie sposoby ścinki drzew niebezpiecznych, z użyciem drogiego sprzętu, wymuszają firmy ubezpieczeniowe.

PARK NARODOWY HARZ

Park został utworzony w 2006 roku z dwóch narodowych parków powołanych w latach 1990-1994 w Saksonii Anhalt i Saksonii Dolnej. Od średniowiecza istniał tu przemysł metalurgiczny oparty o miejscowe rudy żelaza, aż do wyczerpania zapasów drewna z lokalnych drzewostanów. W XIX wieku sztucznie wprowadzono świerka w celach gospodarczych. Obecnie stare drzewostany świerkowe uległy rozpadowi na skutek huraganów i gradacji kornika drukarza, której się tutaj świadomie nie ogranicza. Drzewa kornikowe usuwa się jedynie w pasie 500-1000 m od granicy parku z lasami gospodarczymi, by kornik się tam nie rozprzestrzenił. Pośród stojącego i leżącego ▶



Krajobraz z Parku
Narodowego Harz
po gradacji kornika

posuszu świerkowego pojawia się już naturalne odnowienie świerka.

Park Harz szczyci się udaną reintrodukcją rysia oraz występowaniem żbika. Dopuszczone są polowania na jeleniowate w celu ochrony naturalnego odnowienia lasu. Wędrujemy malowniczą ścieżką turystyczną wokół sztucznego zbiornika wodnego o głębokości do 17 m. Krajobraz pokornikowy, liczne zamarte, stojące i przewrócone drzewa, widoczne różnowiekowe naturalne odnowienie świerka, w runie borówka czernica.

NADLEŚNICTWO LAUTERBERG

Duża powierzchnia pohuraganowa i pokornikowa, po horyzont bez drzew, bądź tylko z ich zamartwymi kikutami. Pozostawiono tu 1/3 stojącego posuszu świerkowego ze względu na brak zbytu na drewno. Doszło do tego, że z pozyskanej grubizny wielkowymiarowej cięto wałki i budowano palisady wysokie na około 2 m wokół gniazd odnawianych jodł. Kuriozum, ale prawdziwe.

Oglądamy wielohektarowy fragment powierzchni pokłeskowej odnowiony daglezją z siewu. Daglezję wysiano z brzozą, co wiąże się z jej rolą pielęgnacyjną. Brzoza w odpowiednim czasie będzie wyłamywana. Powierzchnia ogrodzona siatką. Na innej powierzchni daglezja sadzona również między stojący posusz świerkowy.

I tu liczne urządzenia łowieckie do polowań. O łowieckim podejściu do gospodarki leśnej w celu ochrony upraw i drzewostanów świadczyły również towarzyszące naszym gospodarzom psy

myśliwskie. Były z nami w trakcie prelekcji, w autokarze, a nawet w restauracji i na sali obrad.

PUSZCZA LUNEBURSKA

Wizytujemy lasy ewangelickiej kamery kościelnej w Altensalzkoth. Po terenie oprowadzają panowie Constantin von Waldthausen oraz Scholnau. Zdecydowanie dominują tu siedliska borowe. W 1975 roku pożar strawił 8 tys. ha lasu puszczy luneburskiej z tego 2,3 tys. ha to lasy klasztorne, które zwiedziliśmy. Po pożarze na terenie pokłeskowym rozbudowano sieć zabezpieczeń ppoż. z podziemnymi zbiornikami i hydrantami. Jak nas poinformowano w Puszczy Luneburskiej co dzień wybuchają pożary, na szczęście tłumione w zarodku. Zabezpieczenie ppoż. oparte jest głównie o jednostki ochotniczych straży pożarnych.

Cały obszar po pożarze odnowiono sosną do roku 1978, sadząc 17,5 tys. szt./ha, w tym co 10 sadzonka to świerk. Wprowadzono też podszyt z czeremchy amerykańskiej, która obecnie jest zmorą hodowców lasu, podobnie jak w Polsce. Pierwsze pozyskanie drewna na tej powierzchni wykonano dopiero w bieżącym roku. Miejscowy leśniczy wyraża życzenie, by w tak dużym jednowiekowym monolicie sosnowym nie wybuchł kolejny pożar, bądź nie rozwinęła się gradacja szkodników owadzych. Na pytanie dlaczego nie wprowadzano brzozy w postaci pasów zabezpieczenia ppoż., gospodarze odpowiadają, że brzoza była wówczas uważana za gatunek szkodliwy

w uprawach. W lasach kamery klasztornej nie ma żadnych kontroli, poza certyfikatem PEFC.

W Puszczy Luneburskiej również, do czego już przywykliśmy, na wszystkich liniach podziału powierzchniowego stoją ambony myśliwskie, a przy niektórych funkcjonują poletka łowieckie, bo ochrona lasu przed szkodami od zwierzyny oparta jest na intensywnym polowaniu. W Oerle wizytujemy jeszcze wyluszczenie nasion, gdzie zaprezentowano nam techniki pozyskiwania materiału nasiennego i jego przechowywanie. Szkółki leśne w Niemczech są prywatne.

SCHLESWIG HOLSZTYN

W ostatnim dniu objazdu terenowego pokazano nam las o charakterze łągowym na powierzchni wydartej morzu poprzez melioracje w Leśnictwie Katinger Watt w pobliżu Schleswigu Holsztyna. W trakcie zalesiania obszarów depresyjnych wystąpił problem z ekspansją wierzby, którą pozyskiwano na opał dla lokalnej ludności. Przez las prowadzi ścieżka edukacyjna.

W ramach polityki klimatycznej zaprezentowano nam prowadzoną właśnie renaturyzację torfowisk, na których przed dziesiątkami lat utworzono pastwiska. W nizinnym krajobrazie Schleswigu obserwujemy setki wiatraków oraz kilometry paneli fotowoltaicznych farm energii ze źródeł odnawialnych. Pobyt w Niemczech kończymy na zwiedzaniu filharmonii w Hamburgu i kolacją w restauracji na ulicy Saint Pauli.

KONKLUZJA

W trakcie wizyty zawodowej w lasach Saksonii Dolnej i Schleswigu Holsztyna zetknęliśmy się z wielkoobszarowym i wielkopowierzchniowym rozpadem drzewostanów świerkowych. Świerk

sadzony w celach gospodarczych miał być użytkowany do 80. roku życia.

Starsze drzewostany świerkowe narażone są na rozwój gradacji korników, jako że kornik drzewiarz jest naturalnym czynnikiem rozpadu drzewostanów świerkowych. Sprzyjają temu w ostatnich latach silne huragany powodujące wiatrowały i wiatrołomy. Podczas wizyty w Saksonii zaprezentowano nam różne podejście do zjawiska rozpadu drzewostanów świerkowych. Tak jak

Sposób ochrony upraw leśnych przed szkodami od zwierzyny opiera się głównie na polowaniu. Na ogół wykonują je specjalnie przygotowane do tego zespoły myśliwych

w Parku Narodowym Harz – pozwalający na rozwój gradacji kornika, jej naturalne wygaszenie i naturalne odnowienie lasu. Następnie, gospodarcze podejście do zjawiska, z próbami ograniczania gradacji i pozyskaniem

drewna pokłeskowego oraz sztuczne odnowienie. Strategie postępowania wynikają z funkcji i celów, jakie ma spełniać dany las.

Można stwierdzić, że sposób ochrony upraw leśnych przed szkodami od zwierzyny opiera się głównie na polowaniu. Na ogół wykonują je specjalnie przygotowane do tego zespoły myśliwych. Powszechne w polskich lasach gradzenia upraw są dla Niemców... za drogie.

Ponadto leśna gospodarka niemiecka bardzo silnie i wyraźnie promuje daglezję. Odnosi się wrażenie, że tamtejsi leśnicy wręcz kochają daglezję i nikt ich w tym promowaniu gatunku nie ogranicza. A warto zauważyć, że obok, w Polsce, daglezja uznana jest za gatunek obcy z zakazem wprowadzania na powierzchnie leśne.

Uczestnicy wyjazdu szkoleniowego do Dolnej Saksonii z gospodarzami kamery ewangelickiej w Altensalzkoth w Puszczy Luneburskiej





Nowy obiekt małej retencji na terenie Nadleśnictwa Trzebciny

NOWY OBIEKT MAŁEJ RETENCJI

Tekst: KRZYSZTOF ZAŁOGA / Zdjęcia: Nadleśnictwo Trzebciny

Od wiosny bieżącego roku funkcjonuje nowy obiekt małej retencji na terenie Nadleśnictwa Trzebciny. Inwestycję wykonano w ramach projektu „Odtworzenie zbiornika wodnego oraz utworzenie obszaru mokradłowego w Nadleśnictwie Trzebciny”.



Obiekt małej retencji na końcowym etapie budowy

Celem realizacji przedsięwzięcia było utworzenie systemu małej retencji wodnej poprzez budowę dwóch zbiorników retencyjnych, to jest: zbiornika wodnego o powierzchni 2,4 ha i głębokości 2,1 m oraz obszaru mokradłowego o powierzchni 1,3 ha i głębokości do 2 m, w układzie paciorkowym. Wykonano także groble ziemne piętrzące na cieku prowadzącym wodę.

Działania te – poprzez wykonanie stosownych zejść i wyptyczeń – umożliwiły dostęp do wody dla zwierzyny leśnej. Stworzono dogodne warunki dla powstania nowych siedlisk dla ptactwa. Nowe zbiorniki spełniają również ważną rolę w zakresie ochrony przeciwpożarowej lasu.

Ciek, na którym zaprojektowano obiekty małej retencji, prowadzi wodę do jeziora Wierchy i bierze początek ze źródeł usytuowanych ok. 500 m od zbiornika retencyjnego. Realizacja inwestycji przyczyniła się do podniesienia poziomu wód gruntowych, zwiększyła uwilgotnienie siedlisk, bioróżnorodność gatunkową flory i fauny, w tym zwłaszcza wodnej i bagiennej. Przyczyniła się również do odbudowy zdegradowanych siedlisk nieleśnych i zminimalizowania skutków suszy poprzez zatrzymanie odpływu wód. ■

OŚRODEK REHABILITACJI ZWIERZĄT w Jeleniejgórze

Tekst: **HONORATA GALCZEWSKA** / Zdjęcia: **ALICJA CHĘCIŃSKA**

W Leśnictwie Jeleniagóra, na terenie Nadleśnictwa Zamrzenica, 30 maja 2023 roku został oddany do użytku – pierwszy na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu – Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt.

Leśnicy to fachowcy od lasu, obdarzeni społecznym zaufaniem, m.in. w sprawach najwyższej wagi - zdrowia i życia „braci mniejszych”, stąd nie dziwi fakt, że znalezione, ranne ptaki lub ssaki ludzie przywozili do tej pory najczęściej miejscowemu leśniczemu. Z pomocą spieszyliśmy o każdej porze dnia i nocy, starając się, jak najszybciej przywrócić zwierzę naturze.

Bardzo często okres rekonwalecencji przebiegał w pokoju leśniczek, a leśnicy wstawali „na karmienie” co trzy godziny. Nadal będziemy udzielać pomocy rannym i chorym zwierzętom, ale teraz w specjalistycznym ośrodku w Leśnictwie Jeleniagóra.

Na miejscu będą czuwać bez przerwy nietuzinkowi opiekunowie – wspólni leśnicy, których pochłonęła pasja – sokolnictwo. Tomasz Janka i Hubert Zienowski będą dbać o pacjentów przebywających w ośrodku, karmić i zachęcać do rehabilitacji. Z kolei nadzór nad przebiegiem procesu leczenia będzie sprawować lekarz weterynarii Agnieszka Strączek.

W uroczystości otwarcia Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Jele-

niejgórze, wzięli udział m.in.: Jarosław Molendowski, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i Sebastian Nowak, nadleśniczy Nadleśnictwa Zamrzenica, a także Szymon Kosmański, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Bydgoszczy, Łukasz Kowal, przewodniczący Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy, Daniel Siewert, dyrektor Wdeckiego Parku Krajobrazowego, Barbara Studzińska, starosta świecki

Uczestnicy otwarcia Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Jeleniejgórze z dyrektorem RDLP w Toruniu, Jarosławem Molendowskim, na czele (stoi w środku)



Podopieczny Koła Sokolników z Technikum Leśnego w Tucholi

oraz przedstawiciele lokalnych samorządów, młodzież z Koła Sokolników Technikum Leśnego w Tucholi, a także leśnicy z sąsiednich nadleśnictw.

- Na tę chwilę czekaliśmy długo, bo dopełnienie procedur i formalności było konieczne. Ale warto było, bo jak podkreślali dzisiaj nasi goście, obyśmy nie mieli wielu pacjentów w ośrodku, ale ważne jest, że w końcu zwierzęta poszkodowane i chore znajdą pomoc w Borach Tucholskich – powiedział dyrektor Jarosław Molendowski.

Należy podkreślić, że Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt Jeleniagóra jest piątym tego typu miejscem w województwie kujawsko-pomorskim oraz sto trzecim w kraju, jednocześnie dziesiątym, spośród prowadzonych przez Lasy Państwowe.

Pobyty w Gruzji był okazją do poznania wielu ciekawych miejsc pod względem historycznym, kulturowym i religijnym oraz bliższych spotkań z mieszkańcami kraju.

PASJONUJĄCE OBLICZA GRUZJI

Tekst i zdjęcia: LECH NIEŚLUCHOWSKI

Szczyt Kazbek
(5047 m n.p.m.)
w chmurach
widziany z góry
Gergeti

Gruzja położona jest na pograniczu Europy i Azji, w Kaukazie Południowym. Zajmuje 69,7 tys. km kwadrat (jest blisko pięć razy mniejsza od Polski). Graniczy na północy z Rosją, na południu z Armenią i Turcją, a na wschodzie z Azerbejdżanem; zachodnią granicę kraju wyznacza wybrzeże Morza Czarnego. Stolicą Gruzji jest Tbilisi. Liczy niespełna 4 mln mieszkańców. Dominującą religią jest prawosławie. Gruzja ma długą historię sięgającą czasów starożytnych, wiele cennych zabytków, urozmaicone i piękne środowisko przyrodnicze.

W poniższym artykule dzielę się z Czytelnikami relacją z gruzińskiej eskapady z Biurem Podróży Tarmada Tour, obejmującej atrakcje przyrodnicze Lagodeckiego Parku Narodowego oraz walory kulturowe wybranych starożytnych i średniowiecznych zabytków Gruzji.

Lagodecki Park Narodowy powstał w 1912 roku. Jego historia wiąże się z naszym rodakiem, Ludwikiem Młokosiewiczem (1831-1909), synem generała Franciszka Młokosiewicza, oficerem carskiego wojska, przyrodnikiem-amatorem, leśni-

kiem i badaczem. Swoje zamiłowanie do przyrody wykazywał już będąc w wojsku, w Tyfliskim Pułku Grenadierów, gdzie w Lagodechi założył garnizony ogród botaniczny, sprowadzając tam wiele ciekawych gatunków roślin. Obecnie ogród ten nosi nazwę Dendrarium Ludwika Młokosiewicza i został poddany rewitalizacji, w ramach programu sfinansowanego przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika”. W jego realizacji wzięli udział dendrolodzy i leśnicy m.in. z arboretów w Rogowie i Zielonce oraz z Nadleśnictwa Marcule.

LUDWIK MŁOKOSIEWICZ, BADACZ PRZYRODY KAUKAZU I PERSJI

Ludwik Młokosiewicz zrezygnował ze służby wojskowej w 1861 roku i wyjechał na rok badać przyrodę Persji. Po powrocie został przez władze carskie aresztowany i skazany na sześć lat zsyłki do guberni woroneskiej. Powróciwszy ze zsyłki osiedlił się w 1867 roku w Lagodechi, gdzie w 1878 został Inspektorem Lasów, zajmując to stanowisko aż do przejścia na emeryturę w 1897 roku. W tym czasie badał florę i faunę regionu, odkrywając ponad 60 nowych gatunków i dostarczając do kolekcji polskim i zagranicznym muzeom okazy botaniczne i zoologiczne. Korespondował m.in. z zoologiem Antonim Wagą (1799-1890), ornitologiem Władysławem Taczanowskim (1819-1890) i botanikiem Bolesławem Hryniewieckim (1875-1963). Począwszy od 1889 roku, aż do śmierci w 1909 roku w Dagestanie, Ludwik Młokosiewicz zabiegał o prawną ochronę terenów obejmujących dzisiejszy park narodowy, ale stało się to dopiero w 1912 roku. O jego zasługach dla utworzenia Parku przypomina dwujęzyczna tablica, umieszczona na ścianie budynku dyrekcji Parku, o treści: „LUDWIK MŁOKOSIEWICZ (1831-1909) POLSKI PRZYRODNIK ZAŁOŻYCIEL REZERWATU LAGODECHI”. Ludwik Młokosiewicz został pochowany na cmentarzu w Lagodechi.

LAGODECKI PARK NARODOWY

Lagodecki Park Narodowy położony jest w północno-wschodniej Gruzji, na południowych zboczach Kaukazu, graniczących z Azerbejdżanem i republiką dagestańską. Chroniony obszar obejmuje ścisły rezerwat przyrody o powierzchni 19 749 hektarów i rezerwat częściowy o powierzchni 4 702 hektary. Ścisły rezerwat jest dostępny tylko dla celów badawczych, natomiast rezerwat częściowy – dla celów edukacyjno-turystycznych. Rezerwat częściowy jest administrowany przez Agencję ds. Obszarów Chronionych podległą Ministerstwu Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych.

W parku narodowym wytyczono cztery szlaki wędrowne, które można pokonywać pieszo bądź konno: do wodospadu Grouse, do wodospadu Ninokhevi, do XI-wiecznego zamku Machi i do jeziora Black Rock. Wytyczono też piąty szlak Czarnej Skąty, przecinający ścisły rezerwat przyrody. Aby poznać walory parku uczestniczyłem w dziewięciokilometrowym pieszym trekkingu, chyba najatrakcyjniejszym szlakiem, prowadzącym do 40-metrowego wodospadu Ninokhevi (Gurgeniani), będącego jednym z najciekawszych tego typu obiektów w Gruzji. Wędrując tym szla-

kiem można było podziwiać dużą różnorodność przyrody i zmienność siedlisk, od nizinnych lasów łęgowych aż po subalpejskie formacje roślinne. Wśród spotykanej tam roślinności drzewiastej i krzewiastej, warto wymienić takie gatunki jak kasztan *Castanea sativa*, dąb gruziński *Quercus georgiana* i dąb kaukaski *Quercus macranthera*, skrzydłorzech kaukaski *Pterocarya fraxinifolia*, hurma kaukaska *Diospyros lotus* i kłokoczka południowa *Staphylea pinnata*, a wśród roślinności zielnej – goryczkę lagodecką *Gentiana lagodechiana* (endemit) i przebiśnieg lagodecki *Galanthus lagodechianus* (endemit). Ogółem w rezerwatach

występuje 121 gatunków typowej flory kaukaskiej, w tym 9 gatunków endemicznych gruzińskich. Na szczególną uwagę zasługuje piwonია Młokosiewicza *Paeonia mlokosiewitschii*, odkryta w 1897 roku przez botanika Aleksandra Łomakina (1863-1930), który nadał jej na-

zwę. Od 2002 roku piwonię Młokosiewicza uznaje się za podgatunek piwonii kaukaskiej *Paeonia daurica*. Piwonია Młokosiewicza to wolno rosnąca, długowieczna bylina osiągająca wysokość do

Wędrując szlakiem można było podziwiać dużą różnorodność przyrody i zmienność siedlisk, od nizinnych lasów łęgowych aż po subalpejskie formacje roślinne

40-metrowy wodospad Gurgeniani w Lagodeckim Parku Narodowym





70 cm, zakwitająca w drugiej połowie maja; ma duże, żółte kwiaty, zawsze z ośmioma płatkami z intensywnie żółtymi pręcikami. Dla obfitego kwitnienia wymaga miejsca nasłonecznionego o żyznym podłożu, bogatym w próchnicę. Jako roślina ozdobna jest chętnie sadzona w ogrodach.

W Parku występuje wiele dużych ssaków, takich jak niedźwiedź brunatny, jeleń, koziorożec walcorogi *Capra cylindricornis*, kozica, sarna, dzik, wilk, oraz szereg mniejszych, w tym ryś, żbik, lis i kuny. Niestety, występuje też w gatunek inwazyjny – szop praczy. Awifauna jest bogata i zróżnicowana, żyje tu 150 gatunków ptaków, w tym interesujące drapieżniki: orłosęp *Gypaetus barbatus*, orzeł cesarski *Aquila heliaca*, orzeł stepowy *Aquila nipalensis*, orzeł przedni *Aquila chrysaetos*, czy sokół wędrowny *Falco peregrinus*. Na uwagę zasługują również dwa endemiczne gatunki kuraków występujące na Kaukazie, jeden z nich to ułar kaukaski *Tetraogallus caucasicus*, podobny do kury cietrzewia zwyczajnego, lecz od niego większy oraz cietrzew Młokosiewicza *Lyrurus mlokosiewiczii*, podobny do cietrzewia zwyczajnego, ale od niego mniejszy. Cietrzewia Młokosiewicza po raz pierwszy opisał w 1875 roku polski ornitolog Władysław Taczanowski, odkrywca ponad 40 gatunków i 20 podgatunków ptaków, nadając mu nazwę *Tetrao mlokosiewiczii*. Niestety cietrzew ten jest bliski wyginięcia.

NA SZLAKU GRUZIŃSKIEJ DROGI WOJENNEJ

Pobyty w Gruzji był też okazją do poznania wielu ciekawych miejsc pod względem historycznym, kulturowym i religijnym oraz do bliższego spotkania z mieszkańcami kraju. Jedną z atrakcji, budzącą dreszczyk emocji, była podróż busem Gruzińską Drogą Wojenną z Tbilisi do Stepancminda. Droga wiedzie w poprzek Wielkiego Kaukazu, starożytnym szlakiem handlowym, łączącym Tbilisi w Gruzji z Władykaukazem w Osetii Północnej. Droga ma 208 km, a w najwyższym punkcie, to jest na Przełęczy Krzyżowej, wznosi się na 2379 m n.p.m. Po zakończonej przebudowie w 1861 roku, pracami której kierował Polak Bolesław Statkowski, szlak ten zaczęto nazywać Gruzińską Drogą Wojenną, z uwagi na możliwość szybkiego przerzutu wojsk na potrzeby walk Rosji z czeczeńskimi i dagestańskimi góralami. Droga nadal odgrywa ważną rolę w transporcie kołowym, gdyż jest to praktycznie jedyne lądowe połączenie Zakaukazia z Rosją.

Droga, o różnej jakości nawierzchni, wciąż czymś zaskakiwała. A to trzeba było się zatrzymać, bo stada krów odpoczywały na asfalcie, najczęściej na mostach i wiaduktach, a to pasterze przeganiali na pastwiska lub do zagród zwierzęta domowe, a to tumany białego pyłu, wzbijające się spod kół samochodów, powstałego z wapiennej nawierzchni, którą pokryte były jej fragmenty, utrudniały znacząco widoczność. Niepewności podróży dodawał widok wraków samochodów leżących głęboko na dnie przepaści, dających świadectwo, jak niebezpieczny jest to szlak.

Ponieważ Droga prowadzi malowniczymi terenami, warto było robić przerwy na podziwianie widoków i zwiedzanie zabytków, na przykład zamku w Ananuri, leżącego 66 km od Tbilisi, pochodzącego z przełomu XVI i XVII w., czy kolejnego przystanku przy pomniku przyjaźni radziecko-gruzińskiej, lecz nie dla podziwiania tej socrealistycznej

budowli, zbudowanej z okazji 200. rocznicy aneksji Gruzji, ale dla wspaniałych widoków rozpościerających się na wąwóz Aragwi i górę Miketi. Punktem przełomowym podróży była Przełęcz Krzyżowa, na której stoi kamienny obelisk potwierdzający jej wysokość (2379 n.p.m.).

Interującym, pod względem geologicznym, był przystanek poczyniony specjalnie dla podziwiania, pod względem faktury i kolorystyki, żółto-ochrowej skały powstałej

Na zdjęciach
powyżej:

1. Początek szlaku
wiodącego przez
najciekawsze miej-
sca Lagodeckiego
PN. Fot. Tadeusz
Andrzejczyk

2. Podróż Gruziń-
ską Drogą Wojenną
obfituje w niespo-
dzianki

Jedną z atrakcji, budzącą dreszczyk emocji, była podróż busem Gruzińską Drogą Wojenną z Tbilisi do Stepancminda.(...) Droga ma 208 km (...), wznosi się na 2379 m

z mineralnych wyśięków wapienno-manganowo-żelaznych.

Celem naszej podróży Drogą Wojenną w Gruzji była miejscowość Stepancminda, będąca bazą wypadową w Kaukaz oraz cerkiew Cminda Sameba (Świętej Trójcy) pobudowana na górze Gergeti (2170 m n.p.m.), górującej nad Stepancminda. Ta XIV-wieczna świątynia wraz z dzwonnica, otoczone murem, są największą atrakcją i symbolem Gruzji. W cerkwi zachowały się ślady oryginalnych malowideł ściennych. Na Gergetię można dostać się pieszo, konno lub samochodem terenowym. Ze wzgórza rozpościera się wspaniały widok na Kaukaz i słynną górę Kazbek, będącą nieczynnym wulkanem o wysokości 5047 m n.p.m. Z Kazbekiem związany jest mit dotyczący Prometeusza, który miał być tam przykuty do skały za kradzież ognia bogom i przekazanie go śmiertelnym.

STAROCHRZEŚCJAŃSKIE I ŚREDNIOWIECZNE ZABYTKI GRUZI

Gruzja to kraj nie tylko wspaniałej przyrody, ale też starożytnych i średniowiecznych zabytków, związanych z bogatą historią kraju i rozkwitem chrześcijaństwa. Wśród mnogości zabytków należy wymienić w pierwszej kolejności monaster w Dźwari z końca VI w., wybudowany w miejscu, gdzie stał drewniany krzyż postawiony przez św. Nino z Kapadocji w 319 roku, jeszcze przed przyjęciem przez władcę Miriana III chrztu w 337 roku. Warto przypomnieć, że Gruzja jest drugim krajem na świecie, po Armenii, która przyjęła chrześcijaństwo jako religię państwową. W grupie najcenniejszych historycznie miejsc Gruzji należy wymienić też Mccheta, dawną stolicę Gruzji z katedrą Świętej Cchoweli z XI w.

Do godnych zwiedzenia należy żeński monaster świętej Nino w Samtawro z cerkwią Przemienienia

Pańskiego z XII w., w której znajdują się grobowce pierwszych chrześcijańskich władców Gruzji – króla Miriana III (284-361) i królowej Nany, uzdrowionej przez św. Nino oraz męski monaster Khirsa w Tibaani z X w. założony przez św. Stefana, jednego z 13 Ojców Syryjskich ewangelizujących Gruzję w VI w., a także żeński monaster Bodbe, gdzie pochowana jest św. Nino, apostołka i patronka Gruzji. Przy klasztorze tym wytryska „cudowne źródło”.

Warto też zobaczyć katedrę Alawerdi pw. św. Jerzego z XI w., w miejscu gdzie jeden z Ojców Syryjskich założył klasztor w VI w. oraz obronny monaster św. Archaniołów z XVI w. w Gremi, a także ruiny monastynu Nekresi z IV w. z pałacem biskupim pochodzącym z VIII-IX wieku.

Niezapomnianych wrażeń dostarcza zwiedzanie wykutego w skale zespołu klasztorowego z VI w. znajdującego się w Dawid Garedża, założonego przez Dawida, jednego z Ojców Syryjskich oraz skalnego miasta w Wardzie z XII-XIII w., liczącego pierwotnie ponad 3 tys. pomieszczeń położonych na 13 poziomach, mocno zniszczonego przez trzęsienie ziemi w 1283 roku. Do dzisiaj zachowało się 600 grot oraz cerkiew Wniebowzięcia NMP z 1185 roku.

Podczas podróży po Gruzji nie można pominąć twierdzy Chertwisi ze znajdującym się na jej terenie kościołem z 985 roku, przebudowanym w 1354 roku i ruin twierdzy Atskuri w Górach Trialckich oraz w Tbilisi – starożytnego fortu Narikala z IV w., rozbudowanego w XII w., wznoszącego

Gruzja to kraj nie tylko wspaniałej przyrody, ale też starożytnych i średniowiecznych zabytków, związanych z bogatą historią i rozkwitem chrześcijaństwa

Na zdjęciach
poniżej:

1. Monaster
w Dźwari z końca
VI wieku

2. Skalne Miasto
w Wardzia
z przełomu
XII i XIII wieku





się na wzgórzu w centrum miasta, a także katedry Sioni z XI-XII w., gdzie przechowywany jest krzyż św. Nino.

W BORJOMI I TBILISI

Atrakcyjnym miejscem na mapie Gruzji jest uzdrowisko Borjomi, słynące z chlorkowo-wodorowo-węglanowo-sodowo-wapniowej wody mineralnej Borjomi, mającej leczniczy wpływ na drogi żółciowe i choroby przewodu pokarmowego. Tę wodę mineralną można również kupić w Polsce. Warto połączyć spacer po pięknie urządzonym parku zdrojowym, gdzie są ogólnodostępne gorące i zimne źródła z delektowaniem się specyficznym smakiem wody mineralnej. Wokół uzdrowiska rozciągają się tereny Bordzomsko-Charagaulskiego Parku Narodowego.

Poza zwiedzaniem starożytnych obiektów w Tbilisi warto odwiedzić największą budowlę sakralną Gruzji, czyli Sobór Trójcy Świętej Cmin-da sameba, konsekrowany w 2004 roku, będący katedrą Gruzjińskiego Kościoła Prawosławnego, położony na wzgórzu św. Eliasza w centrum Tbilisi oraz pospacerować uliczkami starej części miasta, by podziwiać architekturę i poczuć atmosferę tego miejsca oraz posmakować specjałów kuchni gruzińskiej.

Ważnym punktem pobytu w Tbilisi, nie tylko dla Polaków, jest pomnik śp. Lecha Kaczyńskiego, odsłonięty w 2012 roku. Gruzini uhonorowali prezydenta Polski z wdzięczności za wsparcie obrony niepodległości, jakiego on udzielił, wraz z byłyimi z nim prezydentami sąsiednich państw, po inwazji wojsk rosyjskich w sierpniu 2008 roku. W mieście imieniem polskiego prezydenta nazwano również skwer, znajdujący się w pobliżu ulicy Lecha i Marii Kaczyńskich. Sympatię miejscowej ludności do Polaków można odczuć niemalże na każdym kroku, gdy tylko Gruzini usłyszą mowę polską. Często zdarza się, że Polacy są zapraszani do

Twierdza Chertvisi, jedna z najstarszych fortyfikacji Gruzji, której początki sięgają II wieku p.n.e.

udziału w tradycyjnej gruzińskiej uczcie zwanej supra. Mistrzem ceremonii uczyty jest tamada, który wygłasza wzniosłe toasty, w kolejności: za Boga, pokój, powód spotkania i za poszczególnych gości. Dba też, by nie zabrakło na stole jadła i trunków.

Warto jeszcze wspomnieć o gruzińskich potrawach godnych polecenia, takich jak *chaczapuri*, czyli placek przypominający włoską pizzę, serwowany z jajkiem i różnymi dodatkami, *chinkali*, czyli tradycyjne pierożki z mielonym mięsem, gotowane w bulionie, w postaci małych sakiewek. Kuchnia gruzińska dopuszcza różne odmiany chinkali, np. z serem, grzybami, czy szpinakiem. Inne specjały to m.in.: placek *kubdari* podawany z wołowiną, cebulą, czosnkiem i ziołami, roladki *badridżani* przygotowane na bazie bakłażanów nadziewanych pastą z orzechów włoskich oraz szaszłyki *mcwadi* zrobione z mięsa wieprzowego i cielęcego z dużą ilością przypraw.

OJCZYNA SAPERAVI

Od czasów starożytnych na terenie Gruzji uprawiana jest winorośl szczepu saperavi, typu *teinturier*, oznaczającego, że skórka, miąższ i sok mają kolor czerwony z powodu pigmentów antocyjanowych, gromadzących się w całej jagodzie winogronowej. Wina saperavi posiadają charakterystyczny bukiet o harmonijnym smaku i przyjemnej cierpkości z zawartością alkoholu od 10,5 do 12,5%, nadające się do produkcji wina jednoodmianowego i do dłuższego leżakowania. Wśród wielu uznanych win saperavi, na szczegól-

ne polecenie zasługuje *Kindzmarauli* – półsłodkie wino o ciemnoczerwonym kolorze i z silnym bukietem, aromatem i smakiem, dojrzewające dwa lata, *Mukuzani* – czerwone wytrawne wino fermentowane w kontrolowanych temperaturach, dojrzewające przez trzy lata w beczkach dębowych, by nadać mu dodatko-

Gruzini uhonorowali prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego z wdzięczności za wsparcie obrony niepodległości, jakiego on udzielił (...). Sympatię do Polaków można odczuć niemalże na każdym kroku

wą złożoność i smak oraz *Napareuli* – wytrawne wino dojrzewające przez trzy lata, a także *Alazani* – lekkie półsłodkie wino będące mieszanką 60% saperavi i 40% rkatsiteli.

Mam nadzieję, że tym miłym akcentem gruzińskiej podróży zachęciłem ostatecznie Czytelników do odwiedzenia tego pięknego i przyjaznego Polakom kraju. ■



Połączone siły uczestników olimpiady i zawodów Młodych Leśników. Od lewej: Dominika Hennik, Adam Hamerliński, Marta Błaszkwicz, Józef Spirka (kierowca TL), Szymon Krukowski, Anna Deinowska, Jolanta Wencel (opiekunka młodzieży), Kacper Wojciechowski, Paweł Kotlenga i Przemysław Gałązka (leży)

OLIMPIADA Z SUKCESAMI naszych uczniów

Tekst: **JOLANTA WENCEL** / Zdjęcie: **TOMASZ SOWA**

Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Rolniczych (OWiUR) rozgrywana jest w trzech etapach. Uczniowie Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi od szeregu lat na każdym z nich osiągają znakomite wyniki. Podobnie było w tym roku. Na szczęblu krajowym nasi reprezentanci w XLVI edycji Olimpiady zajęli drugie, trzecie i czwarte miejsce. Gratulujemy!

Nominacje na etap centralny

Pierwszy z trzech etapów – szkolny, odbył się 21 października 2022 roku. Wyłonił reprezentację szkoły w składzie: Adam Hamerliński (kl. IV a), Dominika Hennik (kl. IV c), Szymon Krukowski (kl. III b), Marta Błaszkwicz (kl. IV d) i Kacper Wojciechowski (kl. III b). W bloku mechanizacji rolnictwa, podobnie jak w roku ubiegłym, najwyższe wyniki osiągnął Paweł Kotlenga (kl. IV a).

W tym składzie 15 kwietnia 2023 roku udaliśmy się na eliminacje okręgowe do Poznania. Wzięło w nich udział 23 uczniów, reprezentujących dziewięć szkół. Zwieńczeniem zmagañ

była uroczystość wręczenia nominacji na etap centralny olimpiady oraz nagród rzeczowych w Kolegium Rurego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Nominacje otrzymali: Adam (1 m.), Dominika (3 m.) i Szymon (4 m.). Kacper zakończył rywalizację na 7, a Marta na 10. Paweł, pomimo najlepiej napisanego testu (34 startujących), również nie zakwalifikował się.

Sukcesy na szczęblu krajowym

Został miesiąc na przygotowanie się do finału, który w tym roku odbył się w dniach 27-28 maja na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Zwycięzcą etapu centralnego

został Samuel Wróbel z Technikum Leśnego w Zagnańsku, drugie miejsce należało do Adama, trzecie zajęła Dominika, a czwarte Szymon. Adam i Dominika otrzymali po 110/120 punktów, Szymon 107/120. Te bardzo wysokie wyniki sprawiły, że uzyskaliśmy 2 miejsce w drużynowej klasyfikacji startujących szkół. Ten sukces jest dla nas bardzo ważny, w końcu startujemy zwykle w jednym bloku, podczas gdy szkoły rolnicze mają większą wachlarz możliwości. Uczniowie, laureaci trzech pierwszych miejsc otrzymali nagrody pieniężne, są zwolnieni z części pisemnej egzaminu zawodowego (wszyscy laureaci i finaliści etapu centralnego) i mają indeksy na wiele kierunków przyrodniczych. Najcenniejsza pozostaje dla nich zdobyta wiedza, nawiązane przyjaźnie, spotkania z autorytetami.

Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam w przygotowaniach, wsparli swoim czasem i wiedzą, a przede wszystkim: Olgierdowi Wąsniwskiemu, Stanisławowi Śpicy, Piotrowi Kasprzykowi, Arturowi Kowalskiemu i Dawidowi Kontnemu. Przygotowania to wiele godzin spędzonych na rozpoznawaniu nasion, siewek, pędów zimowych, kory, próbek drewna, wad drewna, owadów w różnych stadiach rozwojowych, roślin runa, grzybów, ptaków, tropów, wertowania atlasów, rozwiązywania testów, poszukiwań odpowiedzi.

O naszych laureatach możemy powiedzieć – młodzi, zdolni, pracowici, życzliwi, pasjonaci. Oby te wszystkie cechy pozostały w nich na całe życie. ■

XV MISTRZOSTWA W SIATKÓWCE o Puchar Dyrektora

Tekst: **HONORATA GALCZEWSKA** / Zdjęcie: **ALICJA CHĘCIŃSKA**

77 meczów podczas dwóch dni rozgrywek 27 drużyn - niespotykane emocje i wspaniała atmosfera! Mistrzostwo zdobyła drużyna Nadleśnictwa Jamy. Gratulujemy!

XV Mistrzostwa w Piłce Siatkowej o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odbyły się w dniach 11-12 maja 2023 roku, w hali sportowej Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego w Gronowie. Jarosław Molendowski, dyrektor RDLP w Toruniu, dokonał otwarcia zawo-

dów: „*To już kolejna edycja siatkarskich zmagani sportowych, w których rywalizują leśnicy dyrekcji toruńskiej. Prestiżowe, fantastyczne wydarzenie potwierdza swą renomę jako jedna z najpopularniejszych imprez sportowych leśników w naszym regionie. Co roku mistrzowie tej dyscypliny gwarantują nam wspaniałą atmosferę oraz*

świetną zabawę. Jestem przekonany, że i tym razem zapewnicie nam źródło pozytywnych i sportowych emocji. Sukces to suma niewielkiego wysiłku powtarzanego z dnia na dzień. Życzę wszystkim uczestnikom sięgających zenitu emocji, ale przede wszystkim dobrej zabawy w sportowym duchu. Dajcie z siebie wszystko!” – zakończył dyrektor Molendowski.

Na podium - Jamy, Różanna i Skrwilno

W wielkim finale drużyna Nadleśnictwa Jamy pokonała drużynę Nadleśnictwa Różanna. Wielkie brawa należą się obu drużynom, które dostarczyły największych emocji. Trzecie miejsce zajęła drużyna Nadleśnictwa Skrwilno, która wywalczyła brąz w zaciętej walce z Nadleśnictwem Osie.

Najbardziej Doświadczonym Graczem Turnieju wybrano Wojciecha Kł-

STRZELALI NAJCELNIEJ

Tekst i zdjęcie: **MARIA OSET**

W Centrum Szkolenia Strzeleckiego Lasów Państwowych w Plakoszu, 26 maja 2023 r. odbyły się XXIX Regionalne Zawody Strzeleckie Leśników o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu.

W zawodach brało udział 65 zawodników z nadleśnictw nadzorowanych przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu oraz z biura RDLP. Pasjonaci strzelectwa myśliwskiego zmagali się na pięciu osiach strzeleckich, w klasyfikacjach indywidualnej i zespołowej.

W klasyfikacjach indywidualnych

najlepszymi okazali się: **KLASA MISTRZOWSKA:** miejsce I - Zbyszko Montowski (Różanna), II - Kamil Węgielewski (Jamy), III - Jakub Siedlecki (Bydgoszcz). **KLASA POWSZECHNA:** miejsce

I - Hubert Codrow (Lutówko), II - Marcin Gałązka (Lutówko), III - Jan Fiderewicz (Solec Kujawski). **KATEGORIA DIAN:** miejsce I - Maria Oset (RDLP), II - Anna Sarzyńska (Zamrzenica), III - Anna Rygielska (Dobrzejewice).

W klasyfikacji drużynowej

najlepszym zespołem była drużyna z Nadleśnictwa Różanna. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna z Nadleśnictwa Trzebciny, a na trzecim Nadleśnictwo Lutówko. W konkurencjach kulowych najlepszy był Zbyszko Montowski, a w śrutowych Kamil Węgielewski. Najlepszym zawodnikiem

w klasyfikacji „kierownictwo”, w której rywalizowali nadleśniczowie, zastępcy oraz inżynierowie nadzoru, był Jakub Siedlecki. Na zakończenie zawodów, tradycyjnie już, została przeprowadzona dodatkowa konkurencja VIP dla nadleśniczych i dyrektorów. Zwycięzcą został nadleśniczy Jakub Siedlecki.

Dziękujemy uczestnikom zawodów za zaangażowanie i bezpieczną rywalizację. Słowa uznania należą się również wszystkim osobom przeprowadzającym zawody - bez Waszej pomocy nie udałoby nam się przygotować tego wydarzenia. Do zobaczenia za rok!

Najlepsze drużyny na podium:
1. miejsce
N. Różanna,
2. - N. Trzebciny,
3. - N. Lutówko





Zwycięskie drużyny na podium:
1. miejsce
N. Jamy,
2. - N. Różanna,
3. N. - Skrwilno

sowskiego z Nadleśnictwa Gniewkowo. Nagroda Fair Play trafiła do drużyny Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń. Najlepszą Zawodniczką Turnieju okazała się Aleksandra Gussmann z Nadleśnictwa Woziwoda. Najlepszym Odbierającym wybrano Sebastiana Rygielskiego

z Nadleśnictwa Skrwilno. Najlepszym Rozgrywającym okazała się Julia Miśiak z Nadleśnictwa Osie. Najlepszy Atakujący to Hubert Kozłowski z Nadleśnictwa Jamy. Najbardziej Wartościowy Gracz Turnieju (MVP) - Denys Marchenko z Nadleśnictwa Różanna.

Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom zawodów. Dziękujemy za wspiane emocje!

Gratulacje i do zobaczenia za rok!

Dyrektor Jarosław Molendowski podsumował XV Mistrzostwa: - „Za nami moc atrakcji, które zapewнили sportowcy – mistrzowie siatkarskich rywalizacji. Jestem pewny, że każdemu z Was udzieliła się ta atmosfera sportowego współzawodnictwa, a jednocześnie gry zespołowej, która była także formą zabawy i aktywnie spędzonego czasu.” – mówił dyrektor. „Z całą pewnością dalsze z siebie wszystko. Życzę Wam kolejnych sukcesów sportowych, niegasnącej woli walki i zapału do propagowania wśród społeczności wszelkich aktywności fizycznych. Do zobaczenia za rok!” – zakończył swoje podsumowanie dyrektor Molendowski. ■

WRÓCILI z PUCHARAMI

Tekst: **MARIA OSET** / Zdjęcie: **Archiwum**

Na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, 21 czerwca 2023 roku odbyły się XL Jubileuszowe Mistrzostwa Polski Leśników w strzelaniach myśliwskich o Puchar Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych. Nasi reprezentanci wrócili z pucharami!

60 zawodników z 17 dyrekcji regionalnych rywalizowało o indywidualne i drużynowe mistrzostwo Polski. Pogoda wręcz jak na zamówienie, a przede wszystkim fantastyczna, koleżeńska atmosfera – sprawiły, że dzień ten będzie długo i mile wspomniany przez wszystkich uczestników zawodów.

Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu reprezentowała drużyna w składzie: Zbyszko Montowski (Nadleśnictwo Różanna), Jakub Siedlecki (Nadleśnictwo Bydgoszcz) oraz Kamil Węgielewski (Nadleśnictwo Jamy). Kierownikiem drużyny, a zarazem zawodnikiem indywidualnym była

Maria Oset – reprezentująca RDLP w Toruniu.

W klasyfikacji drużynowej

naszym zawodnikom zabrakło tak niewiele, bo tylko 26 pkt. do „pudła” i tym samym drużyna toruńska zajęła 7 miejsce. Drużynowe mistrzostwo Polski zdobyli reprezentanci RDLP w Białymstoku, wicemistrzem została drużyna RDLP w Gdańsku, a statuetka za trzecie miejsce powędrowała do RDLP w Lublinie.

Trzy puchary dla nas

Ale, mamy indywidualnego Mistrza Polski! Kolega Zbyszko Montowski za-



Reprezentanci RDLP w Toruniu, od lewej: Jakub Siedlecki, Maria Oset, Zbyszko Montowski i Kamil Węgielewski

jął 1. miejsce w klasyfikacji OPEN z wynikiem 478/500 pkt.! Najlepszą Dianą na zawodach była Maria Oset, a najlepszy „śrut” na zawodach wystrzelał również Zbyszko Montowski. Tak więc, reprezentacja RDLP w Toruniu wróciła aż z trzema pucharami. Serdecznie gratulujemy! ■

Mój Ojciec, Zbigniew Kaliszewski urodził się 2 października 1908 roku we Włocławku. Jego ojciec był architektem, matka ukończywszy tzw. Instytut Mariański czasowo zajmowała się domem. Zbigniew naukę rozpoczął w Szkole Realnej w Bobrownikach u swoich dziadków dyrektorujących owej szkole. Następnie podjął naukę w dawnym Gimnazjum Ziemi Kujawskiej. Aktywnie działał w Zarządzie szkolnej orkiestry symfonicznej, a sam był puzonistą. Po zdaniu matury wstąpił na Wydział Leśny SGGW w Warszawie. Na wybór kierunku studiów wpływ miał bliski kontakt z przyrodą, bowiem Bobrowniki są położone na prawym brzegu Wisły i od wschodu



Nadleśniczy
Zbigniew Kaliszewski,
rok 1948

NADLEŚNICZY ZBIGNIEW KALISZEWSKI (1908-2000)

Tekst: **MAREK KALISZEWSKI**

Zdjęcia: **ALBUM RODZINY KALISZEWSKICH**

okolone lasami byłego Nadleśnictwa Dąbrówka (dzisiaj Dobrzejewice). Immatrykulowany 10 listopada 1929 roku na Wydział Leśny SGGW, ukończył studia 26 listopada 1937 roku¹ i rozpoczął pracę jako stażysta w Instytucie Badawczym Lasów Państwowych w Magdalence pod Warszawą.

Zbigniew mieszkał z rodzicami we Włocławku przy ul. Gdańskiej, będącej drogą wylotową na stary drewniany most. Z opowiadania mojej babci Heleny wynika, że w domu dziadków stacjonował w 1920 roku, w czasie najazdu bolszewickiego, oddział Wojska Polskiego pod dowództwem Jędrzeja Moraczewskiego, późniejszego premiera II RP. Grupa bojowa tego oddziału pod dowództwem podchorążego Wacława Cichockiego podpaliła drewniane poszycie mostu, co spowodowało zniszczenie stalowych podpór i wojska bolszewickie pod dowództwem Gaja Dmitrowicza pozostały w Dolnym Szpetalu; nie mogły oskrzydlić Warszawy od strony Włocławka. Ojciec mój, jako 12-letni chłopiec widział bohaterską akcję podchorążego Cichockiego, bo wysadzenie mostu odbyło się w momencie, gdy sowieckie taczanki były już na

moście od strony Szpetala. Sowieci w odwecie ostrzelali ulicę Gdańską, Kościół Farny św. Jana Chrzyciela i Pałac Biskupi, który spłonął, katedrę i Seminarium Duchowne. Te wydarzenia potęgowały patriotyzm Ojca i wielu jego rówieśników, co ujawniło się w ich postawach i wyborach podczas II wojny światowej.

OKUPACJA

Ojciec na podstawie orzeczenia Komisji Wojskowej został przeniesiony do rezerwy jako jedyny żywiciel rodziny. Wybuch II wojny światowej zastał go we Włocławku. Pomorze i Kujawy zostały wcielone do III Rzeszy. W związku z tym faktem, ojciec, babcia i stryj mój Lech otrzymali decyzję komisarza niemieckiego Miasta Leslau (Włocławek) z 13 lutego 1940 roku o natychmiastowym wydaleniu do Generalnej Guberni. Następnie, na podstawie odrębnych postanowień władz okupacyjnych ojciec wraz z rodziną został przesiedlony na Lubelszczyznę, w okolice Gościeradowa.

Ojciec posługiwał się biegle językiem niemieckim. Niemcy zatrudnili go na stanowisku leśniczego Leśnictwa Tarnawatka i jednocześnie powierzyli pełnienie funkcji nadleśniczego Nadleśnictwa Gościeradow. Umiłowanie lasu i przyrody cechujące polskich leśników nie było w stanie zapobiec w pełni decyzjom okupanta prowadzącego rabunkową gospodarkę w drzewostanach. Dotyczyło to zwłaszcza tzw. kopalniaków pozyskiwanych dla kopalni Górnego Śląska.

Sytuacja militarna na Lubelszczyźnie zmieniała się w zależności od tego, kto nawiedzał Leśnictwo Tarnawatka. Według opowieści Ojca i babci byli to za dnia żandarmi niemieccy, a nocami partyzanci Batalionów Chłopskich, partyzanci Gwardii Ludowej, bojownicy z oddziałów UPA a nieraz zwykli bandyci. Przed słynną bitwą na Porytowym Wzgórzu w Lasach Janowskich w 1944 roku – według relacji ojca – przebywał w lasach Tarnawatki Korczyński wraz ze swoim oddziałem Gwardii Ludowej. Po wojnie, już w stopniu generała, pełnił on przez jakiś czas funkcję wiceministra Obrony Narodowej. Ojciec nie zdradzał nigdy swoim dzieciom szczegółów swojej działalności i kontaktów z polskim podziemiem niepodległościowym, podobnie jak wielu kolegów nadleśniczych czasu okupacji w Generalnej Guberni. W okresie tuż po wojennym, w warunkach uzależnienia Polski od Rosji i umacniania się w kraju władzy komunistycznej, było to zbyt niebezpieczne.

W 1944 roku wojska frontu ukraińskiego przekroczywszy Bug zajęły całą wschodnią Polskę do linii Wisły. Rodziła się tzw. władza ludowa. Pierwszym dokumentem dotyczącym Ojca było tymcza-



Rodzina Kaliszewskich, Zbigniew stoi pierwszy od prawej. Włocławek 1926 r.



Indeks SGGW studenta Zbigniewa Kaliszewskiego. Warszawa 1929 r.

sowe zaświadczenie dyrektora Lasów Państwowych w Lublinie (Feliksa Osińskiego) mianującym go na stanowisko prowizorycznego nadleśniczego

Nadleśnictwa Gościeradow Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Za kilka miesięcy ojciec został przeniesiony na stanowisko taksatora w Biurze Produkcji Drewna. I tego miejsca nie zagrażał długo, 1 lutego 1945 roku skierowano go w delegację służbową do Torunia i na teren województwa pomorskiego. Dokument wystawiono w języku polskim

i rosyjskim z podpisem sowieckiego komisarza. Dwujęzyczna była również tymczasowa legitymacja służbowa.

Ojciec nie zdradzał nigdy dzieciom szczegółów swojej działalności i kontaktów z polskim podziemiem (...) W warunkach (...) umacniania się w kraju władzy komunistycznej, było to zbyt niebezpieczne



Nadleśniczy Zbigniew Kaliszewski przed wejściem do siedziby Nadleśnictwa Dąbrówka. 1946 r.

Na zdjęciach poniżej:

1. Wanda i Zbigniew Kaliszewscy. Leśno 1947 r.

2. Nadleśniczy Zbigniew Kaliszewski (w mundurze) z żoną Wandą (druga z prawej) i krewnymi. Nadleśnictwo Leśno 1947 r.

DĄBRÓWKA – BRZÓZKA – LEŚNO

Z dniem 20 marca 1945 roku inż. Mieczysław Niezabitowski, dyrektor Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, powierzył Ojcu pełnienie obowiązków „tymczasowego nadleśniczego południowej części powiatu lipnowskiego tworzącego się tam nadleśnictwa z lasów prywatnych”. Gdy tylko zadanie to wykonał, 5 listopada 1945 roku Ministerstwo Leśnictwa, jeszcze z siedzibą w Łodzi, przeniosło go na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Dąbrówka (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Dobrzejewice). Tym samym, Ojciec po wielu latach od opuszczenia Bobrownik, gdzie uczęszczał do szkoły powszechnej objął posadę na terenach swojego dzieciństwa. W lipcu 1946 roku przeniesiono Ojca na tzw. ziemie odzyskane, do dyspozycji Dyrekcji LP w Legnicy. Objął tam stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Brzózka i zajął się organizacją od podstaw polskiej administracji leśnej. Przejął tam m.in. znaczną ilość fachowej literatury zawodowej leśnej w języku niemieckim. Ważniejsze fragmenty zostały przetłumaczone na język polski, zapisane w formie maszynopisu i udostępnione leśniczym i gajowym.

Gdy kierowano Ojca z Torunia na ziemie odzyskane skierował do urzędniczki w Dziale Kadr Dyrekcji LP w Toruniu słowa: „Ja tu jeszcze wrócę”. Tą urzędniczką była Wanda, późniejsza żona Zbigniewa Kaliszewskiego, a moja Mama. Między Toruniem i Brzówką krążyły listy Wandy i Zbigniewa, i tak zawiązywało się uczucie. Ojciec podjął starania o powrót w okolice Torunia zakończone powodzeniem. W czerwcu 1947 roku otrzymał powoła-

nie na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Leśno (obecnie teren Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń). Tu, dodatkowo upoważniono Ojca do przejmowania poniemieckich obiektów leśnych bez względu na wielkość oraz polskich powyżej 25 hektarów.

W latach 1958-1959 Ojciec zabrał mnie z Włocławka do Leśna. Pamiętam, że z Nadleśnictwem Leśno związany był wcześniej Andrzej Ramlau, serdeczny przyjaciel ojca i dobry duch w naszej rodzinie. Odwiedzaliśmy też leśniczego Feliksa Celmera i jego rodzinę. Na stanowisku rachmistrza w Nadleśnictwie Leśno pracował Leon Sekuła, który później, w latach 1963-1969, był ponownie podwładnym Ojca, gdy sprawował funkcję głównego księgowego w Nadleśnictwie Lipowa.

TORUŃ – POPIOŁY

We wrześniu 1950 roku Ojciec został mianowany na stanowisko referendarza w Rejonie Lasów Państwowych Toruń. Ciągnęło go jednak do lasu i już po kilku miesiącach objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Popioły pod Toruniem. Mieszkaliśmy wówczas przy ul. Słowackiego 79 m. 2 w Toruniu. Jako dziecko 5-6-letnie zapamię-



tałem najazdy pod nasz dom czarnych Citroenów z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa. Ojca zabierali do siedziby UB na ul. Bydgoskiej, a mnie i młodszą siostrę Hannę „smutni panowie” wieźli pod przedszkole w sąsiedztwie obecnej Dyrekcji LP w Toruniu przy ul. Mickiewicza. Po drodze częstowali nas cukierkami i wypytywali o czym rodzice rozmawiają w domu. Zapamiętałem, że nasi rodzice, gdy chcieli utajnić treść swojej rozmowy przed dziećmi posługiwali się językiem niemieckim. W ten sposób chronili dzieci i siebie.

Wtedy przyczyną nękania Ojca przez UB była jego wcześniejsza zgoda na rozebranie baraku-ruiny na obrzeżach poligonu toruńskiego. Okazało się, że obiekt był wykorzystywany przez wojsko sowieckie jako tzw. domek myśliwski. Rosyjscy żołdaci pozostawiali w tej ruderze po polowaniach odpady żywnościowe, części tuszy dzików, saren i jeleni. „Domek” stał się siedzibą szczerzych rodzin, które przenosiły się do osad pobliskiego osiedla robotników leśnych. To oni uprosili u Ojca zgodę na rozbiórkę rudery. Na skutki nie czekał długo.

Wobec partyjnego nalegania ówczesny dyrektor OZLP Wilhelm Jankowski odwołał Ojca ze stanowiska nadleśniczego i przeniósł w lipcu 1954 roku na stanowisko inspektora w Rejonie LP Toruń-Północ. Pamiętam, że korzystając z poniemieckiego roweru „Mifa” Ojciec zabierał mnie często w teren. W ten sposób poznałem leśnictwa: Olek, Barbarka i Bierzgłowo. Ojciec tęsknił za lasem i odwoływał się od „partyjnej” decyzji. Niestety bezskutecznie. Dopiero w czasie odwilży październikowej 1956 roku mianowano go nadleśniczym Nadleśnictwa Włocławek z siedzibą na Falbance.

WŁOCŁAWEK

Po raz kolejny w swoim życiu Ojciec wrócił w rodzinne strony. Cieszyło go, że dyrektorem Rejonu Lasów Państwowych Włocławek był jego rówieśnik i przyjaciel z czasu studiów – inż. Jan Stetkiewicz. Rodzina Stetkiewiczów zamieszkiwała wówczas na Łubie I, a my na Falbance. Rozdzielała nas linia kolei wąskotorowej relacji Włocławek – Brześć Kujawski, a łączyła pętla autobusu miejskiego nr 2. Tam kiedyś poznałem Jana Stetkiewicza i jego żonę Elżbietę. Razem ze swoimi synami, a moimi szkolnymi kolegami – Markiem i Andrzejem – udawali się podobnie jak nasza rodzina na zakupy do centrum Włocławka.

Zapamiętałem najazdy pod nasz dom czarnych Citroenów z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa. Ojca zabierali do siedziby UB (...), a mnie i młodszą siostrę Hannę (...) wypytywali o czym rodzice rozmawiają w domu...

Odwiedzając szkolnego kolegę zapamiętałem, że w domu państwa Stetkiewiczów panował wzorowy ład. W obszernym podwórzu były budynki gospodarcze, wielki gołębnik i warsztat ciesielski do którego zakradaliśmy się, aby wykonać coś z drewna do szkoły na tzw. prace ręczne. W rogu podwórza w drewnianym domu mieszkała rodzina Karolewskich, do których codziennie jeździłem rowerem z bańką po mleko. Najstarszy syn Stetkiewiczów – Jerzy pracował w biurze nadleśnictwa na Falbance. Pamiętam, że do pracy dojeżdżał popiełatą WFM-ką, a później cudem ówczesnej techniki motoryzacyjnej, skuterem „Lambretta”.

Siedziba Nadleśnictwa Włocławek (na Falbance) była jednocześnie obszernym budynkiem drewnianym pokrytym trzciną. Od frontu znajdowała się wielka przeszklona weranda, nieraz pełna interesantów. Z dużego korytarza na lewo był gabinet Ojca i drugie biurko – dla adiunkta. Po prawej stronie mieścił się obszerny pokój biurowy dla sekretarza, kasjera i kancelistów. Zapamiętałem wszystkie 11 leśnictw, nazwiska leśniczych i innych pracowników nadleśnictwa. W Leśnictwie Poddębice leśniczym był Tadeusz Janasik, w L. Brześć Kujawski – Józef Cichy, w L. Białe Błota – Marian Brodziński, Szpetal – Stanisław Ejadowski, Lubanie – Stefan Niezgoda, Lipiny – Jan Kaczorowski, Poraza – Antoni Wiczliński, Łuba – Włodzimierz Partyka, Leopoldowo – Stanisław Kaczorowski, Brzezie – Stanisław Zakrzewski, Brzezie – Elandt Wiesław. Kadrę administracyjną tworzyli: sekretarz Eugeniusz Gutfrański, adiunkt Józef Kierzkowski, księgowa Jadwiga Stetkiewicz i Jerzy Stetkiewicz.

W tym czasie bardzo pasjonowała mnie motoryzacja i może dlatego utrwaliły się w mej pamięci pojazdy, którymi dysponowali ówcześni leśnicy. Gajowy Leśnictwa Poraza Aleksander Starzyk miał „zieloną WSK-ę”. Otrzymał ją na podstawie decyzji dyrektora OZLP Wilhelma Jankowskiego. Leśnikom przydzielano bowiem talony na zakup motocykla, aby ułatwić pieczę nad lasami i robotnikami leśnymi. Naszym (Ojca) nabytkiem była WSK-a o numerze rejestracyjnym BW 0007. Adiunkt Kierzkowski jeździł z Michelina na Falbankę Jawą 250. Leśniczy Wiczliński był najbardziej zmotoryzowany. Posiadał IŻ-49, samochód IFA-9, a następnie samochód Skoda. Leśniczy Ejadowski miał Mińsk 125, sekretarz Gutfrański – Zundapa z demobilu, leśniczy Zakrzewski – Simsona Shule. Pozostali posiadali motocykle WFM-ki lub WSK-i. Dla mnie było to duże przeżycie, gdy podczas narad w nadleśnictwie mogłem dosiąść po kolei wszystkie te pojazdy włącznie z autem leśniczego Wiczlińskiego. Nie było wtedy jeszcze samochodów służbowych i gdy trzeba było przenieść się po terenie nadleśnictwa, dyrektor



Jan Stetkiewicz wyznaczał kierowcę Bielenia wraz z pozyskanym z demobilu Williysem.

W 1959 roku zapadła decyzja o likwidacji rejonów Lasów Państwowych, skutkiem czego była większa samodzielność nadleśniczych. W grudniu 1961 roku mianowano Ojca starszym inspektorem służby technicznej przy Okręgowym Zarządzie LP w Toruniu. Z dawnej siedziby Nadleśnictwa Włocławek, czyli Falbanki, przeniesiono biura do budynku po byłym Rejonie LP na osiedlu Łuba I. W ten sposób naszej rodzinie przybyły na Falbance dwa duże pokoje po biurach i zrobiło się

Nadleśniczy Kaliszewski z żoną Wandą i dziećmi Hanną i Markiem na tle budynku w Falbance. Włocławek w 1957 r.

Zbigniew i Wanda Kaliszewscy ze swoimi dziećmi i ich kuzynami. Włocławek w 1959 r.

w domu luźniej, tym bardziej, że z mamą, babcią i rodzeństwem mieszkaliśmy na Falbance, a Ojciec był w Toruniu.

W 1960 roku, niespodziewanie dla nas wszystkich, zmarł ojciec moich kolegów Jan Stetkiewicz, były dyrektor Rejonu LP we Włocławku. W pogrzebie uczestniczyli m.in. wszyscy nadleśniczkowie i leśniczowie z nadleśnictw: Skrwilno, Urszulewo, Jedwabna i Włocławek. Zналиśmy blisko rodzinę Stetkiewiczów, było to bardzo smutne przeżycie. Z tego czasu zapamiętałem inne tragiczne zdarzenie, które miało miejsce na polowaniu w styczniu 1961 roku – śmiertelne postrzelenie brenką dyrektora OZLP Wilhelma Jankowskiego. W śledztwie ustalono, że kula-brenka została wystrzelona przez majora Wojska Polskiego będącego uczestnikiem polowania.

LIPOWA

Pracując w Toruniu, Ojciec cały czas starał się o to by rodzina mogła zamieszkać razem. Starania przyniosły efekt, w czerwcu 1962 roku otrzymał nominację na nadleśniczego Nadleśnictwa Lipowa w samym sercu Borów Tucholskich. Pierwszy raz w Lipowej byłem w maju 1962 roku, gdy zaprzyjaźniony z Ojcem nadleśniczy Nadleśnictwa Jedwabna użyczył Warszawę Pick-up i razem z Ojcem i Mamą odbyliśmy podróż z Włocławka do Lipowej. Miejscowy nadleśniczy Jan Zomkow-





ski oprowadził nas po budynku nadleśnictwa i obejściu. Na szczególną uwagę zasługiwał sam budynek nadleśnictwa z pięknym wejściem frontowym i funkcjonalnym wejściem do mieszkania nadleśniczego od strony południowej. W podwórzu stał duży budynek z czerwonej cegły, który był stajnią dla koni na cztery stanowiska, oborą na 12 stanowisk i magazynem nadleśnictwa. Na piętrze było pomieszczenie na siano i warsztat ciesielski. Oprócz tego w obejściu znajdowała się olbrzymia stodoła i dwie drewnutnie.

Zadziwiła mnie bogata roślinność wokół siedziby nadleśnictwa i dwa ogromne pańniki pełne soczystej trawy. Gdy Ojciec pełnił już funkcję nadleśniczego i mieszkał w jednym z dwóch pokoiw gościnnych napisał do mnie list do Pogorzeli Gryfickiej, gdzie przebywałem na koloniach dla dzieci OZLP Toruń. Zapamiętałem, że w tym liście oczekiwał ode mnie dużego zaangażowania i pomocy, gdy przeprowadzimy się do Lipowej. Przeprowadzka odbyła się z wykorzystaniem dwóch ciężarówek użyczonych przez Ośrodek Transportu Leśnego w Toruniu. Były to Tatra i Praga, na które załadowano wszystkie nasze sprzęty i zwierzęta. W jednej ciężarówce pasażerem była Mama, w drugiej Ojciec i ja. Na miejscu w Lipowej czekała na nas niemała ekipa. Był to leśniczy Stanisław Kwiatkowski z kilkoma robotnikami oraz mieszka-

jący w sąsiedztwie przy zabytkowej alei dębowej główny księgowy Franciszek Szypulski. Wyładunek poszedł sprawnie a zwłaszcza pianina mamy, o którego bezpieczeństwo się martwiliśmy. Zwierzęta od razu z wielkim apetytem zjadały się trawą.

Nadleśnictwo Lipowa było dobrze skomunikowane poprzez dwie linie kolejowe. W bliskiej odległości od siedziby znajdowały się dwie stacje PKP. Jedna to Lipowa Wschodnia na linii łączącej Laskowice z Czerskiem, druga to Lipowa Tucholska na tzw. magistrali węglowej. Na ten dworzec przyjechały obydwie babcie wraz z siostrą Hanią i bratem Andrzejem. W czasie, gdy sprowadziliśmy się do Lipowej nie było tam jeszcze prądu. Przy odrabianiu lekcji korzystaliśmy z lamp naftowych.

Nadleśnictwo Lipowa składało się z sześciu leśnictw i obejmowało około 5600 ha. Ciekawostką było to, że Leśnictwo Szary Kierz znajdowało się na terenie powiatu starogardzkiego. Lipowa sąsiadowała z Nadleśnictwem Czersk, którym kierował w tym czasie zasłużony nadleśniczy Jan Kostka. Był on inicjatorem otwarcia Liceum Ogólnokształcącego w Czersku w 1954 roku. Od zachodu Lipowa graniczyła z nadleśnictwami Woziwoda i Twarożnica, od południa z Szarłatą i Sarnią Górą, a od wschodu z Osieczną, leżącą w granicach OZLP Gdańsk. Leśniczymi poszczególnych leśnictw byli: w Leśnictwie Lipowa – Stanisław Kwiatkowski, ▶

Wanda i Zbigniew Kaliszewscy z dziećmi: Hanną, Markiem i Andrzejem oraz leśniczowie - Jan Kaczorowski i Stanisław Ejadowski (w cywilu). Włocławek Falbanka w 1960 r.



Wanda i Zbigniew Kaliszewscy z dziećmi: Hanną, Markiem i Andrzejem oraz seniorką Heleną Kaliszewską, matką Zbigniewa. Lipowa 1963 r.

w L. Zielony Dół – Alojzy Łożyński, L. Rózanek – Zdzisław Klimek, L. Łoboda – Ewald Wróblewski, L. Rosochatka – Augustyn Dobek, L. Szary Kierz – Franciszek Górnowicz. Gajowymi byli: Józef Procek, Władysław Stosik i Jan Weltrowski. Obsadę biura nadleśnictwa tworzyli: sekretarz Bolesław Seweryniak, księgowy Franciszek Szypulski, kasjer Józef Szychnieler. W dalszej perspektywie zatrudnione były jeszcze inne osoby, w tym główny księgowy Leon Sekuła, który już wcześniej współpracował z Ojcem w Nadleśnictwie Leśno.

WIELKI POŻAR

W 1963 roku Nadleśnictwo Lipowa otrzymało samochód Warszawa Pick-up. Pamiętam dramatyczne wydarzenia związane z wielkim pożarem lasu, który 24 i 25 lipca 1963 roku objął nadleśnictwa: Gołąbek, Zalesie i Szarlata. Ja, pomimo braku prawa jazdy kat. B (miałem już A), z polecenia Ojca, jako szofer wiozęłem ekipę robotników leśnych z tłumaczami na teren Leśnictwa Wypalanka. Czułem wtedy odpowiedzialność a jednocześnie swoją dorosłość. Na miejscu pożaru znajdowali się prawie wszyscy leśnicy z okolicznych nadleśnictw, a także jednostki straży pożarnych, transportery Topaz z jednostki wojskowej z Chełmna oraz helikopter z dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Dowódca, gen. Kamiński, po dokonaniu oblotu płonących lasów i upewnieniu się, że mamy

już do czynienia z pożarem wierzchołkowym, po naradzie z nadleśniczymi i strażakami podjął decyzję, że w odległości około jednego kilometra od ściany ognia wojsko przy użyciu transporterów z napędem gąsienicowym położy drzewostan na pasie szerokości 100 metrów, aby zatrzymać ogień. Pas powalonych drzew ciągnął się od południowego brzegu jeziora Okoniny aż do Leśnictwa Wypalanka, to jest około sześciu kilometrów. W tej decyzji, obok dowódcy wojsk i straży pożarnej, uczestniczyli nadleśniczkowie – Witold Nyske z Woziwody i mój Ojciec – Zbigniew Kaliszewski z Lipowej. W uznaniu za udaną akcję ugaszenia pożaru lasu, dyrektor OZLP Stefan Niedzielski pisemnie podziękował mojemu Ojcu.

Ja często towarzyszyłem Ojcu, gdy służbowo udawał się do siedziby OZLP w Toruniu. Nadleśnictwo Lipowa posiadało już wówczas nowy pojazd „Żuka A03” z kierowcą Józefem Kucińskim. Ojciec udawał się na naradę, a ja z kierowcą do piwnicy OZLP, do nieocenionego pana Drwęckiego – magazyniera mundurowego. Pobieraliśmy nowe mundury, płaszcze, czapki i modne wśród leśników, zwłaszcza latem, szewiotowe wiatrówki a la battle-dreski. Oprócz tego numeratory, cechówki, lubryki, drukarki, asygnaty, siekiery, pilniki itp.

Technika coraz śmielej wkraczała w las. Nadleśnictwa były wyposażane w szwedzkie pilarki „Partner”. Powoli odstępowano od dwuosobo-

wych pilarek „Pilana” pochodzących z Czechosłowacji. Zaczęto stosować tiryfory do ściągania zawieszonych drzew. Zasłużone ciągniki Ursusy C-45 zastępowano „Tatrami” i „Pragami”, chociaż zrywka drewna odbywała się jeszcze za pomocą koni.

W bliskiej odległości od siedziby Nadleśnictwa Lipowa i drogi łączącej Śliwice z Czerskiem znajdowała się aleja dębów bezszypułkowych, których wiek szacowano na ponad sto lat. Było ich około dwudziestu. W bezpośrednim sąsiedztwie budynków gospodarczych rosły dwa 150-letnie dęby – pomniki przyrody oznakowane tabliczkami. Trzeci samotny dąb, również pomnik przyrody, stał na pagórku od wschodniej strony osady i był pięknie rozrośniętym drzewem o wysmukłej strzale i proporcjonalnym ugałężeniu. Kolejnym pomnikiem przyrody była ponad 150-letnia sosna zwana Królową Borów Tucholskich. Wysokość jej strzały wynosiła 36 m a średnica pnia 130 cm. Sosna była otoczona czworokątnym opłotkiem. W niewielkiej odległości od tego pomnika znajdował się drzewostan nasienny sosnowy. Od tego drzewostanu szło się pod górę, której przewyższenie wynosiło 61 metrów. Na szczycie wzniesienia znajdowała się wieża przeciwpożarowa pięciopiętrowa z oszkloną kabiną i połączeniem telefonicznym z nadleśnictwem. Z wieży widać było okrąg o promieniu 15 km. Sąsiednie wieże znajdowały się w nadleśnictwach: Osieczna, Woziwoda, Sarnia Góra. W siedzibie Nadleśnictwa Lipowa wisiała jeszcze ponemiecka mapa regionu z napisem „Koengliche Oberferst Koenigsburg” z pinezkami wbitymi w miejscach wieży przeciwpożarowych. Na podstawie meldunków obserwatorów można było całkiem precyzyjnie określić miejsce, gdzie zaobserwowano zadymienie i tam skierować straż pożarną i akcję gaśniczą. Ja często po godzinach

pracy nadleśnictwa pełniłem dyżur przy mapie i centralce telefonicznej. W ten sposób w 1964 roku razem z obserwatorem z wieży z Sarniej Góry zlokalizowaliśmy olbrzymi pożar wsi Śliwiczki, gdzie ponad 50 proc. domostw uległo spaleniu.

PRAWDA O KATYNIU

„Królowa Borów Tucholskich” i wieża ppoż. były atrakcjami dla turystów i gości, którzy nas odwiedzali w Lipowej. Obszar nadleśnictwa był też atrakcyjnym łowiskiem. Odbywały się tu

m.in. polowania dewizowe. W latach 1962-1967 przyjeżdżali tu na polowanie myśliwi z Niemiec, konkretnie z Berlina Zachodniego. Utkwiły w mej pamięci dwa nazwiska – Doering i Buske. Nocowali w pokoju gościnnym na piętrze w nadleśnictwie. Dzięki inwencji Mamy pokoje gościnne były porządnie umeblowane i wyposażone w umywalki,

co w tamtym czasie nie było tak powszechne. Myśliwi przyjeżdżali białym Mercedese W113, ale na stanowiska strzeleckie chodzili pieszo. Zgodnie z ówczesnym prawem łowieckim, mogli zabrać trofea upolowanych zwierząt, natomiast tusze były odstawiane do pobliskich Śliwic. Po jednym z takich pobytów Mama poprosiła mnie, abym ściągnął pościel do prania z pokoju gościnnego. Podczas tej czynności natrafiłem na niemiecki tygodnik „Der Spiegel” zostawiony przez myśliwych. Widząc kolorową gazetę i zawarte w niej reklamy aut i motocykli oraz kolorowe reportaże zacząłem wertować pismo od deski do deski. Zdziwiłem się bardzo, gdy natknąłem się na czarno-białe zdjęcia i spory artykuł. Doznałem szoku, bo na tyle znam język niemiecki, że bez trudu zrozumiałem, że zdjęcia i tekst dotyczą sowieckiej zbrodni na oficerach polskich w lesie katyńskim w 1940 roku i ekshumacji niemieckiej z 1943 roku. Dla mnie, ucznia liceum i lubiącego historię jako przedmiot, było zaprawdę szokiem, gdyż podręczniki milczały o wojnie polsko-bolszewickiej z 1920 roku, a zbrodnię katyńską opisywały jako sprawstwo III Rzeszy Niemieckiej.

W tym odkryciu prawdy o Katyniu zrozumiałem, dlaczego w 1962 roku, w dniu 17 września, zbierając z Ojcem w naszym sadzie dorodne antonówki, usłyszeliśmy odgłos lecącego samolotu bombowego, a Ojciec powiedział: „Dziś przypada tragiczna rocznica najazdu sowiektów na Kresy

*Ojciec powiedział:
„Dziś przypada tragiczna rocznica najazdu sowiektów na Kresy Wschodnie. Więcej nie mogę powiedzieć, bo ciebie uczę innej historii, ale kiedyś prawda wyjdzie na jaw...”*

Nadleśniczy Zbigniew Kaliszewski z synami Markiem i Andrzejem oraz kierowcą Henrykiem Erdmańskim. Za ich plecami pień pomnikowej sosny „Królowej Borów Tucholskich”.
Lipowa 1963 r.





Wschodnie. Więcej nie mogę powiedzieć, bo ciebie uczę innej historii, ale kiedyś prawda wyjdzie na jaw.” Widziałem jego zasępioną twarz, bo być może odtwarzał w swojej pamięci postaci kolegów leśników zamordowanych przez Sowietów w 1940 roku. Pomimo indoktrynacji prowadzonej przez ówczesne władze oświatowe, zacząłem interesować się innymi niż oficjalne tematami. Zamontowałem prawie 40-metrową antenę i regularnie słuchałem Radia Wolna Europa. Nie było to łatwe, bowiem w 1963 roku latem, pod wzgórzem 61 zainstalował się oddział radiotechniczny P.O.W. (Pomorskiego Okręgu Wojskowego), który dzięki rozstawionym w lesie masztom antenowym zagłuszał sygnał radiowy z Monachium. Nie trwało to długo, chociaż niektórzy żołnierze tego oddziału codziennie przyjeżdżali po wodę i byli całkiem sympatyczni. Wojsko zwinęło namioty i obozowisko, i odbiór Radia Wolna Europa znów był dobry. Wśród koleżeństwa licealnego po cichu funkcjonowała wieść, że na falach eteru można słuchać audycji „Rendez-Vous” o 6:10 z dobrą

Nadleśniczy Zbigniew Kaliszewski z córką Hanną. Klaskawa koło Zielonego Dołu w 1968 r.

Legitymacja służbowa Zbigniewa Kaliszewskiego. Toruń 1970 r.

muzyką. Tak więc my uczniowie szkół średnich żyliśmy dwiema historiami, jedną – tą PRL-owską i drugą – tą z domów rodzinnych.

Komunistyczna władza w różny sposób starała się o udokumentowanie swoich racji. Propagandę wspierali akcjami typu „grochówka i kiełbasa”. Na przykład na terenie Nadleśnictwa Lipowa, partia (PZPR) przy pomocy wojska ludowego zorganizowała obchody rocznicowe przy pomniku dwóch poległych funkcjonariuszy KBW. Historia tego wydarzenia sięga przełomu marca i kwietnia 1946 roku. Na tym terenie działały pojedyncze oddziały 5 Wileńskiej Brygady AK. Pomiędzy stacjami PKP Lipowa Tucholska i PKP Szlachta doszło do potyczki. Grupa funkcjonariuszy KBW poruszała się skrajem lasu, gdy została zauważona przez partyzantów AK i ostrzelana. Zginęło dwóch funkcjonariuszy KBW i później w latach 60. władza ludowa ufundowała im pomnik. Właśnie na jego odsłonięcie z Bydgoszczy ściągnięto orkiestrę wojskową, pluton reprezentacyjny i kuchnię polową z grochówką. Poprzez sołtysów agitowano miejscową ludność do uczestnictwa w uroczystości. Byłem naocznym świadkiem wydarzenia, oprócz wojska było tam jeszcze około 200 uczestników. Znamienным było to, że nie zauważyłem żadnego przedstawiciela administracji Lasów Państwowych. Gdy po powrocie do domu zapytałem Ojca dlaczego nie było leśników, odpowiedział zdawkowo, że w tym dniu wolnym od pracy obowiązywała, jak w każdą niedzielę, tzw. „akcja 222”. Pod tym symbolem kryła się szczególna kontrola partii nad społeczeństwem, zwłaszcza w dni świąteczne lub obchody świąt kościelnych.

Na przełomie lat 60. i 70. do pracy na stanowisku adiunkta w Nadleśnictwie Lipowa został skierowany Andrzej Mierzwa, absolwent Wydziału Leśnego SGGW. Przeniesiono go z Warlubia do Lipowej. Ojcu mojemu ulżyło to w sporządzaniu wniosków gospodarczych, w tym rębnych. Los, a może przeznaczenie sprawiło, że adiunkt został moim szwagrem, bowiem w październiku 1972 roku pojął za żonę moją siostrę Hannę. Świadkiem na ślubie byłem ja oraz kolega szwagra ze studiów – Andrzej Grzywacz, wówczas doktorant na SGGW, później profesor na tej uczelni. Młodzi ślubowali w Urzędzie Stanu Cywilnego w Śliwicach i w Kościele Parafialnym w Szlachcie. Przyjęcie weselne odbyło się w naszym mieszkaniu w Lipowej.

NADESZŁA EMERYTURA

W 1972 roku zaczął się okres reorganizacji w Lasach Państwowych, polegający m.in. na łączeniu 2-3 małych nadleśnictw w jedno duże. Li-



pową została połączona z Twarożnicą a później z Woziwodą. Po przyłączeniu Twarożnicy do Nadleśnictwa Czersk, Ojciec objął stanowisko adiunkta. Powoli zbliżała się emerytura i rodzice przeprowadzili się do Czerska, do mieszkania w bloku. Odpadło palenie w piecach i w kuchni, co było codziennością w Lipowej.

W latach 80. i 90., gdy mieszkaliśmy już i pracowałem w Warszawie, na każdą zimę ścigałem rodziców do siebie, ale wraz z nadchodzącą wiosną czułem, że chcieliby być w Czersku, bliżej „swoich” lasów. I tam ich zawoziłem. Pomimo bycia emerytem, Ojciec udzielał się społecznie w przekazywaniu wiedzy i doświadczenia młodym leśnikom, co znalazło później odzwierciedlenie w mowie pogrzebowej wygłoszonej 2 stycznia 2001 roku przez Jana Manię, adiunkta w Nadleśnictwie Czersk. Nad grobem sygnaliści z Technikum Leśnego z Tucholi odegrali na rogach myśliwskich hejnał „Na śmierć leśnika”.

Ojciec zmarł 21 grudnia 2000 roku w Warszawie i został pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. ■



Zbigniew Kaliszewski z wnukiem Michałem.
Rytel 1976 r.

Przypis

¹ Zachował się indeks studencki Zbigniewa Kaliszewskiego. Duże wrażenie robi wykaz nazwisk profesorów, którzy prowadzili w tym czasie wykłady. Profesor Marian Sokołowski wykładał hodowlę lasu, prof. Władysław Jedliński – dendrometrię, urządzenie lasu i statystykę leśną, prof. Jan Miklaszewski – administrację i rachunkowość oraz politykę leśną, prof. Adam Schwarz – użytkowanie lasu, a prof. Walenty Dominik – technologię chemiczną drewna. Trzeba też wymienić prof. Władysława Grabskiego – ministra skarbu i dwukrotnego premiera w II RP, który wykładał politykę ekonomiczną. Niemniejsze wrażenie robią wyniki, jakie na studiach osiągnął student Zbigniew Kaliszewski. Na 46 egzaminów aż 17 zdał na ocenę „celującą” (przyp. TaCh).

Śp. Mirosław SZYPENBEIL (1962-2023)

5 czerwca 2023 roku zmarł nagle nasz Kolega Mirosław Szypenbeil, strażnik leśny w Nadleśnictwie Jamy. Pogrzeb odbył się 10 czerwca 2023 roku na Cmentarzu Komunalnym w Słupsku.



Mirosław Szypenbeil urodził się 31 grudnia 1962 roku w Słupsku. Naukę w szkole podstawowej rozpoczął w swoim rodzinnym mieście. Po ukończeniu ośmioklasowej szkoły podstawowej podjął naukę w Zespole Szkół Leśnych w Warcinie, którą ukończył w 1983 roku. 5 września 1983 roku rozpoczął pracę w Urzędzie Morskim w Słupsku, a od 9 lipca 1985 pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Słupsku.

1 czerwca 1986 roku rozpoczęła się Jego przygoda z Lasami Państwowymi, gdy podjął pracę jako podleśniczy w Nadleśnictwie Cewice. Po przeprowadzeniu się do Grudziądza, 15 stycznia 1988 roku, na tym samym stanowisku pracował w Nadleśnictwie Jamy, gdzie później zajmował także stanowiska leśniczego i specjalisty. Po ukończeniu specjalistycznych szkoleń, od 1 listopada 1994 roku do dnia nagłej śmierci, był strażnikiem leśnym. W 2006 roku ukończył studia z tytułem zawodowym inżyniera w Wyższej Szkole Środowiska w Bydgoszczy.

Prywatnie interesował się łowiectwem. Od 1997 roku był członkiem Koła Łowieckiego „Leśnik” w Jamach, dla którego przez pierwsze lata prowadził Kronikę wykazując swój wielki talent artystyczny. Jego pasja łowiecka z czasem przerodziła się w pasję wędkarską i coraz więcej czasu spędzał nad wodą. Od zawsze pasjonował się też historią regionu; kolekcjonował stare monety i broń białą.

Mirek urodził się w Sylwestra i oczywistym było, że otrzymał wielki talent do tańca, w którym czuł się swobodnie i z dużą gracją wyrażał swoje emocje. Był zawsze wesoły, a stres, który codziennie towarzyszył mu w pracy strażnika leśnego nie zdołał tego zmienić. Czasem miało się wrażenie, że Mirek tak właśnie reaguje na stres. Zawsze był kolegą, który potrafił zjednać sobie koleżanki i kolegów, z którymi współpracował. Niektóre Jego powiedzonka przejdą do historii nadleśnictwa i pozostaną w naszej pamięci.

Mirku, pozostaniesz w naszych sercach, a jamskie lasy szumieć nam będą pieśń o Tobie. Niech służba w lasach u Świętego Huberta przyniesie Ci spokój i wieczne ukojenie. Niech Ci Bór Darzy!

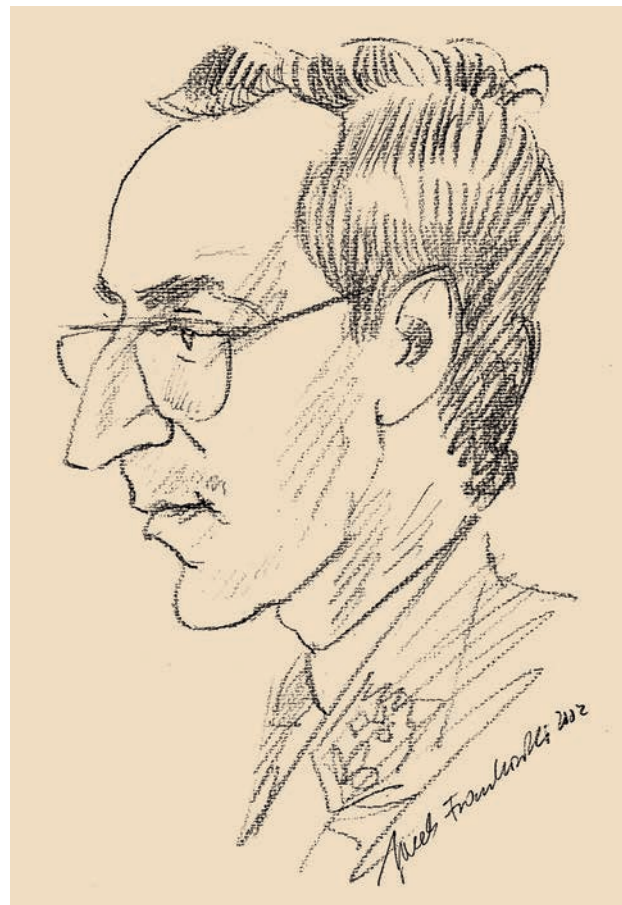
Żonie Zmarłego, dzieciom, wnukom składamy wyrazy głębokiego współczucia.

**Koleżanki i koledzy
z Nadleśnictwa Jamy**

RESUME

Kwartalnik „Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” powstał w 1998 roku. Od 2013 jego nazwa została poprzedzona tytułem bardziej prasowym: „Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich”. I tak, łącznie przez 25 lat, czyli całe ćwierćwiecze, Biuletyn nam towarzyszył, stając się swoistą kroniką dziejów – lasów regionu i ludzi z nimi związanych.

Tadeusz Chrzanowski
– redaktor „Życia Lasów
Kujawsko-Pomorskich”.
Rys. Jacek Frankowski,
2001 r.



Mało tego. Materiały zamieszczane w Biuletynie z czasem stawały się silną motywacją, by je zebrać w osobnych publikacjach: promocyjnych, turystycznych, książkowych czy nawet albumowych. Pośród promocyjnych i turystycznych, wysokie łączne nakłady osiągnęły 4 foldery „Lasy Kujawsko-Pomorskie”, opracowywane w dyrekcji i wydawane średnio co 4-5 lat (ostatni z 2019 r., przygotowany przez wydawnictwo BORIUM), podobnie 4 edycje mapy turystyczno-przyrodniczej lasów kujawsko-pomorskich oraz dwa wydania, cieszącego się niezmiennie dużym zainteresowaniem społecznym „Przewodnika turystycznego” (Oficyna Forest).

Przejdźmy teraz do poważniejszych publikacji, znakomitych albumów przyrodniczych (i nie tylko). W ostatnich 15 latach opracowaliśmy i wydaliśmy ich aż osiem, po kolei: „Przyroda lasów kujawsko-pomorskich” (Oficyna Forest, 2007), „Rok w lasach kujawsko-pomorskich” (Oficyna Forest, 2011), „Dęby Jana Pawła II – posadzone z inicjatywy leśników RDLP w Toruniu

w latach 2006-2011” (Oficyna Forest, 2011), „Leśny Kompleks Promocyjny Bory Tucholskie” (Oficyna Forest, 2014), „Śladami Chrystusa. Pielgrzymka leśników do Ziemi Świętej” (Studio POMORZE, 2016), „Lasy i ludzie lasów” (Oficyna Forest, 2017), „Las był, las jest” (Studio POMORZE, 2020) oraz album pt. „Huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 roku na terenie RDLP w Toruniu” (Studio POMORZE, 2022), opracowany wspólnie ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa Oddział w Bydgoszczy.

Dlaczego o tych publikacjach piszę? Ostateczny powód podam w ostatnim zdaniu RESUME, a najważniejszy już teraz. Otóż, i Biuletyn, i wszystkie wymienione publikacje nie powstałyby nigdy, gdyby nie współpraca, zainteresowania i pasje, wielu Koleżanek i Kolegów leśników, i tych z dyrekcji, i tych z nadzorowanych nadleśnictw. Nie ma najmniejszych szans, by tu wszystkich wymienić. Ich imiona, nazwiska i efekty pracy (teksty, zdjęcia) zawsze starałem się zapisać w publikacjach, chociaż nie obyło się bez drobnych błędów. Może jednak zaryzykuję, przepraszając rze-

sze pozostałych, krótką listę absolutnych liderów pisania i fotografowania: Waldemar Wencel, Lech Niestuchowski, Andrzej Tarnawski, Henryk Kapusta, Tomasz Stasiak, Tomir Kubicki, a z młodszego pokolenia: Mateusz Stopiński, Jerzy Bargiel, Łukasz Gwiżdziel, Paweł Dobies, Paweł Kaczorowski, Kamila Czajka i inni. Ukłony i podziękowanie!

Na koniec zostawiłem publikacje historyczne. One też, najpierw od cinkami, pojedynczymi artykułami ukazywały się w naszym Biuletynie, a dopiero, gdy nabierało się na większą publikację, przygotowaliśmy książkę. W tym przypadku, nieocenionym współpracownikiem, współautorem, konsultantem był i jest niezastąpiony świadek historii, leśnik senior Michał Sokołowski (Uwaga! Rocznik 1924, czyli rówieśnik organizacji Polskie Lasy Państwowe!). Dziękujemy!

Do zainteresowania historią dojrzenia się z wiekiem, i to jest chyba zjawisko naturalne. Stąd nasze publikacje historyczne wysypały się dopiero w ostatnich 10-15 latach. Wszystkie ukazywały się pod auspicjami Pol-

skiego Towarzystwa Leśnego Oddział w Toruniu i RDLP w Toruniu. Wymieńmy je po kolei: „Z dziejów Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu 1925-2010” (2010), „85 lat Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” (2010), „Dwunastu z listy katyńskiej. Leśnicy i drzewiarze z Pomorza i Kujaw, ofiary Zbrodni Katyńskiej” (2014), „Leśnicy dla Niepodległej. Biografie 28 leśników, ich rodzin i bliskich” (2018), „Leśnicy polscy, ofiary Zbrodni Katyńskiej” (2020), „Leśnicy dla Niepodległej. Biografie 24 leśników, ich rodzin i bliskich. Tom II (2021), „Leśnicy polscy ofiarami Zbrodni Pomorskiej 1939 roku” (2022). Tę ostatnią publikację prezentujemy na stronie obok i w „Galerii Biuletynu”. Trzeba podkreślić, że opracowaniem graficznym i drukiem każdej wymienionej powyżej publikacji historycznej zajmował się artysta plastyk Marek Abramowicz i jego Studio Artystyczno-Reklamowe POMORZE z Bydgoszczy. Szczególnie wysoko oceniane są pod tym względem dwa tomy publikacji „Leśnicy dla Niepodległej”.

Zbliżam się do ostatniego zdania tego swoistego felietonu. Ale zanim... to jeszcze podziękowanie dla wszystkich dyrektorów i nadleśniczych z lat 1995-2023, którzy przychylnym i najczęściej życzliwym okiem spoglądali na tę naszą amatorską twórczość literacką (teksty) i artystyczną (fotografie). Bo chociaż Biuletyn był zawsze wydawnictwem bez-budżetowym, to jednak już za przygotowanie do druku i sam druk płaciły jednostki organizacyjne RDLP, kupując potrzebną liczbę egzemplarzy naszego czasopisma.

I ostatnie zdanie. Od 28 lipca 2023 roku jestem na emeryturze i musiałem jakoś o tym fakcie poinformować Czytelników, stąd to całe RESUME. Dziękuję za wiele oznak sympatii, życzliwości, czasem nawet uznania, okazywanych przez wszystkie minione lata. Darz Bór!

Tadeusz Chrzanowski

Redaktor naczelny

„Biuletynu RDLP w Toruniu”
w latach 1998-2023

LEŚNICY POLSCY OFIARAMI Zbrodni Pomorskiej 1939 roku

Tekst: **TADEUSZ CHRZANOWSKI**

Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Leśnego Oddział w Toruniu, we współpracy z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Toruniu, ukazała się nowa publikacja pt. „Leśnicy polscy ofiarami Zbrodni Pomorskiej 1939 roku”.

Niemcy, po napaści na Polskę we wrześniu 1939 roku, już w pierwszych miesiącach wojny i okupacji, zamordowali ponad 35 tysięcy Polaków na terenie ówczesnego województwa pomorskiego. Był to pierwszy akt zaplanowanego ludobójstwa w rozpoczynającej się II wojnie światowej. Przez dziesiątki powojennych lat ta wielka tragedia nie zaistniała w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego, ani tym bardziej na forum międzynarodowym.

Mordy dokonane na Polakach jesienią 1939 roku w ponad czterystu miejscowościach województwa pomorskiego przez dziesięciolecia, jeśli były badane, dokumentowane i opisywane to jako odrębne, lokalne wydarzenia. Dopiero w 2018 roku historycy z Instytutu Pamięci Narodowej zajmujący się badaniem zbrodni niemieckich na Polakach jesienią 1939 roku – dr Tomasz Ceran, dr Izabela Mazanowska i dr Monika Tomkiewicz – wprowadzili do terminologii historycznej hasło „Zbrodnia Pomorska 1939 roku”, w którym to określeniu mieści się zaplanowany i zrealizowany przez Niemców plan likwidacji przywódczej warstwy narodu polskiego na Pomorzu, co miało przesądzić o włączeniu na zawsze tych ziem do Rzeszy Niemieckiej.

Leśnicy zaliczali się do elit społeczeństwa polskiego II Rzeczypospolitej – z racji wykształcenia, dominującej postawy patriotycznej, zaangażowania w sprawy Ojczyzny i sprawy lokalnych społeczności. Wielu z nich w 1939 roku znalazło się na tzw. listach proskrypcyjnych sporządzonych przez miejscowych Niemców ze wskazaniem do natychmiastowej likwidacji ze względu na „fanatyczną polskość”.

Redaktorzy opracowania podjęli się próby ustalenia imiennej listy leśników polskich, ofiar Zbrodni Pomorskiej 1939 roku. Jej sprawcy dokonali ogromnego wyłomu w obsadzie kadrowej leśnictwa polskiego, gdyż – jak się udało dotąd ustalić – Niemcy zamordowali w pierwszych czterech miesiącach wojny co najmniej 76 leśników w jednym tylko województwie pomorskim.

Na publikację poświęconą „Leśnikom, ofiarom Zbrodni Pomorskiej 1939 roku” składają się teksty i artykuły grupy autorów, w tym pracowników Instytutu Pamięci Narodowej, publicystów regionalnych tytułów prasowych podejmujących tematykę historyczną, pracowników Lasów Państwowych. Pośród tekstów, krótkich rozdziałów znalazły się m.in.: informacja na temat leśnictwa polskiego lat 30. XX wieku, poszerzona definicja „Zbrodni Pomorskiej 1939 roku”, zbiorowa charakterystyka 76-osobowej grupy leśników polskich, ofiar tej zbrodni, opis czterech wybranych miejsc pamięci wraz ze świadectwami dokonanych tam mordów na leśnikach oraz alfabetyczny wykaz imienny pomordowanych leśników.

Redakcją całego opracowania oraz sporządzeniem biogramów składających się na listę 76 leśników, ofiar Zbrodni Pomorskiej zajęli się: Tadeusz Chrzanowski (RDLP w Toruniu) i Andrzej Szambelańczyk (Nadleśnictwo Wejherowo, RDLP w Gdańsku). Autorem opracowania graficznego i współwydawcą książki jest Marek Abramowicz, artysta grafik, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, właściciel Studia Artystyczno-Reklamowego „Pomorze” z Bydgoszczy.

Cały nakład opisywanej publikacji trafił do jednostek (nadleśnictw i biur) Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i RDLP w Gdańsku, a za ich pośrednictwem do szeregu osób i instytucji żywo zainteresowanych tematyką martyrologii Polaków podczas II wojny światowej. ■

PS. Na kolejnej stronie, w „Galerii Biuletynu” prezentujemy kilka wybranych stron z naszej publikacji.

